Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Rok VIII. — Nr. 32.

GONIEC KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies zł 3·40, z odnoszeniem do domu zł 3·60 — Zamiejscowa zł. 4·20 — Zagranicą zł. 7·C0.

Redakcja i Administracja Kraków, Dunajewskiego 7. — Telefon 2502. P.K.O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

LUTY
8
Niedziela

Dziś 7-go Romualda. — jutro 8-go Jana z M.
Dzień trwa w miesiącu lutym 9 g. 29 min. — 10 g. 57 minut.
Pełnia 8. II. o godz. 23
Ostatnia kw. 16. II. o 11.
Nów 23. II. o godz. 3 ciej.

Konflikt grecko-turecki o patrjarchę.

Kraków, 7 lutego.

(wś.) Europa od kilku dni ma nowy konflikt. Dyplomaci mają zajęcie: między Londynem a Paryżem trwają ciągłe porozumiewania się, gabinety angielski i francuski radząc nad pokojowem załatwieniem konfliktu. Mężowie z Ligi Narodów też myślą o odegraniu roli.

Jednak jedna ze stron konfliktu nie ma zamiaru wcale uciekać się ani do pośrednictwa Ligi Narodów, ani do rozjemstwa trybunału w Hadze; nie ma nawet wogóle chęci dyskutowania o tem z państwami obcemi. Turcja stoi na stanowisku, że sprawa wydalenia patrjarchy Konstantyna VI z Konstantynopola jest **wyłącznie jej sprawą wewnętrzną.**

Innego zapatrywania jest Grecja, gdzie panuje wielkie wzburzenie z powodu kroku Turcji. Wzburzenie to miało przybrać nawet tak wielkie rozmiary, że do walki z Turcją tworzą się aż oddziały ochotnicze pod dowództwem oficerów rezerwy. Oddziały te miałyby na celu wprowadzenie siłą wygnanego patrjarchy do Konstantynopola.

Ale stanowisko rządu greckiego jest mniej wojownicze. Rząd ten chciałby przekazać konflikt do rozpatrzenia trybunałowi w Hadze lub Lidze Narodów, nadto liczy na pomoc dyplomatyczną mocarstw, które podpisały traktat lozański.

Zanim się rozwinie akcja dyplomatyczna w sprawie konfliktu grecko-tureckiego, zajmiemy się kilku najważniejszymi objawami, jakie z faktem wydalenia patrjarchy są związane.

Otóż o ile chodzi o Turcję — to fakt ten znamionuje **dalszą jej ewolucję w kierunku wytworzenia zwartego państwa narodowego.** Turcja widziała w patrjarsze konstantynopolitańskim nie głowę cerkwi prawosławnej, uniwersalnej, ale Greka, który przedewszystkiem interesy Greków i Grecji miał na oku. To stanowisko Turcji rzeczywiście oparte jest na faktach historji i bieżącej rzeczywistości. Cerkiew prawosławna już dawno straciła swój charakter uniwersalny. Patrjarchat konstantynopolitański nadużywał swego stanowiska i dlatego odstrychnął kościoły prawosławne w Serbji, Bułgarji i Rumunji; reprezentował on bowiem przedewszystkiem interesy Rosji i Grecji. W obecnej chwili niewątpliwie resztki wpływów patrjarchatu w Konstantynopolu szły na użytek polityczny Grecji.

Ponieważ autorytet patrjarchatu był już bardzo mały, wiedzieć należy, że z wydaleniem patrjarchy Konstantyna **kończy się formalno-ideowa** (w nikłej dotychczasowej postaci) jedność cerkwi prawosławnej. Odtąd będą istniały tylko cerkwie prawosławne narodowe. Dzisiejsze wiadomości przynoszą nam już skutki usunięcia patrjarchatu w Konstantynopolu. Oto Rumunja postanowiła **dokonać wyboru własnego patrjarchy.** Dodajemy, że **patrjarchat istnieje już w Jugosławji.** Zapewne autokefaliczna cerkiew w Bułgarji także pójdzie śladem Jugosławji i Rumunji i wybierze własnego patrjarchę. W dalszej konsekwencji musi to mieć i następstwa także dla **cerkwi prawosławnej w Polsce.**

Tak więc przedstawiliśmy dwa momenty charakterystyczne dla faktu usunięcia patrjarchatu prawosławnego w Konstantynopolu: **nacjonalizację Turcji i zanik jedności cerkwi prawosławnej.** Trzecim będzie **przekreślenie aspiracji Greków do odegrania wielkiej roli na Bałkanach i na Bliskim Wschodzie,** które to aspiracje w wielkiej mierze wspierały się na wpływach patrjarchatu konstantynopolitańskiego.

Niewątpliwie z faktem tym Grecja nie odrazu się pogodzi, również nie zechce się pogodzić jej protektorka Anglja. Stąd ostatnia podejmie wysiłki dyplomatyczne, ale wątpić należy, aby zmieniły one wytworzony stan rzeczy, tembardziej, że sympatje Francji będą po stronie Turcji. Konflikt zakończy się formalnie jakimś kompromisem, ale **istota rzeczy pozostanie taką, jaką ją powyżej przedstawiliśmy.**

Gdańska prasa milczy.

Gdańsk. (AW.) Orzeczenie Wysokiego Komisarza niemal zupełnie nie jest przez prasę gdańską komentowane. „Danziger Volkstimme" i „Danziger Neuesten Nachrichten" dodają tylko do stwierdzenia faktu uwagę, że pozostaje jeszcze do załatwienia żądanie, ABY LIGA NARODÓW POLECIŁA POLSCE ZDJĄĆ SKRZYNKI I PRZYWRÓCIĆ TYMCZASEM STATUS QUO. Jedynie „Danziger Allgemeine Zeitung" GWAŁTOWNIE ATAKUJE POLSKĘ APELUJĄC DO LIGI NARODÓW, ABY POŁOŻYŁA KRES POLSKIM MANIPULACJOM. Jeżeli tego nie uczyni, to należy się spodziewać, że Polska rozzuchwalona bezkarnością może dokonać nowego zamachu na Gdańsk. Poza tem organ hakaty gdańskiej ATAKUJE NAMIĘTNIE MINISTRA STRASSBURGERA, pisząc, że „jest on szkodliwszy dla Gdańska od ministra Plucińskiego".

Przed sesją Ligi Narodów urabiają opinję.

Warszawa. (AW.) **Niemiecka radjo-stacja w Nauen rozesłała komunikat, w którym znajdujemy słowa, iż** POLACY W GDAŃSKU PROWADZĄ NIEZWYKLE ENERGICZNĄ DZIAŁALNOŚĆ PODŻEGAJĄC PLEMIĘ KASZUBÓW DO ZAMACHU NA WOLNE MIASTO. WSZYSCY MĘŻCZYŹNI OD 18—45 LAT SĄ ĆWICZENI WOJSKOWO I POZOSTAJĄ W OŻYWIONYCH STOSUNKACH Z WARSZAWĄ. Z POWODU TEGO LUDNOŚĆ GDAŃSKA JEST OGÓLNIE PODNIECONĄ. Komunikat ten świadczy o tem, do jakich sposobów ucieka się propaganda niemiecka.

Francja wprowadza rekwizycję zboża

Paryż. (PAT.) 5 bm. **Projekt dotyczący zaopatrzenia kraju w zboże i mąkę przewiduje zgłoszenie obecnych składów zboża oraz rekwizycję zbóż będących własnością tych, którzy go nie zgłoszą albo którzy złożą fałszywe zgłoszenia. Projekt monopolu importu zbożowego z zagranicy, którego urzeczywistnienie wymagałoby kredytu w wysokości jednego miljarda został zaniechany, jednak ministerstwo rolnictwa w porozumieniu z importerami postanowiło domagać się kredytu w wysokości 100 miljonów franków, potrzebnych na stworzenie funduszu obrotowego na zakupno zboża zagranicznego celem przeciwdziałania spekulacji. Używanie mąki pszennej w zakładach sprzedających pieczywo i ciastka jest zabronione, przewidziane są przytem surowe sankcje.**

Śmierć przyjaciela ostatniego cara.

Kraków, 7 lutego.

Dzisiejsze telegramy przyniosły krótką wiadomość o śmierci znanego i cenionego profesora anatomji w Londynie Aleksandra Kulczyckiego.

Postać ta ogromnie mało znana jest ogółowi, choć na szachownicy politycznej Zmarły poważną był figurą. Śp. Aleksander Kulczycki był osobistym przyjacielem cara Mikołaja aż do ostatniego momentu przed straceniem krzepił na duchu wielkorządcę potężnej Rosji. Aleksander Kulczycki pochodzi z rodziny chłopskiej gdzieś z okolic Fustowa. Studja uniwersyteckie z powodu skąpych środków finansowych szły mu bardzo opornie. Medycynę studjował na uniwersytecie Kijowskim, gdzie bardzo chętnie przyjaźnił się z Polakami. Po ukończeniu studjów medycznych niezwykle uzdolniony Aleksander Kulczycki uzyskał stypendjum rządu rosyjskiego i udał się na kilka lat do Paryża. Do Rosji wrócił Kulczycki już z wyrobioną firmą człowieka dużej wiedzy. Ministerstwo oświaty powierzyło mu katedrę anatomji w uniwersytecie Charkowskim, w kilka zaś lat później Kulczyckiego powołano na taką samą katedrę do Piotrogradu.

W czasie uroczystości poświęcenia jednego gmachu klinicznego car Mikołaj II. zobaczył po raz pierwszy Kulczyckiego i z miejsca niesłychaną zapałał do niego sympatją. Zaraz po przedstawieniu Kulczyckiego car zaprosił uczonego do swego pałacu. Od tej chwili Kulczycki stał się codziennym gościem cara. Car i profesor byli gorliwymi zwolennikami gry w szachy, i długie wieczory w Carskiem Siole spędzali przy desce szachowej. Nie tylko car Mikołaj poważał i szanował uczonego, — cały dwór, a szczególnie rodzina carska serdecznie polubiły profesora.

Kulczycki nie pragnął rozgłosu ani sławy, — nad te rzeczy stawiał przyjemność pracy w swoim cichym gabinecie i dużo potrzebował wszechwładca Rosji czasu, by Kulczyckiego nakłonić do przyjęcia teki ministra oświaty. Z wielkim uporem, ale wreszcie uległ Kulczycki i zajął fotel ministerjalny. Kulczycki był jedynym ministrem nienarażonym na ataki polityczne i kamaryli dworskiej. Społeczeństwo go lubiało, sfery naukowe ceniły w nim wielkiego pioniera oświaty w Rosji. W gabinecie Kulczycki łagodził wszystkie tarcia, paraliżował intrygi dworskie.

Po upadku caratu Kiereński aresztował wszystkich ministrów carskich, a więc i Kulczyckiego. Rok siedział biedny uczony w więzieniu, które po czasie zamieniono mu na wspólne internowanie z rodziną jego przyjaciela cara Mikołaja II. Sądzili Kulczyckiego po roku bolszewicy. Piotrogradzki trybunał rewolucyjny skazał go na śmierć. Po trzech godzinach rada komisarzy ludowych uchwaliła wyrok śmierci. Ciekawe były motywy tego ułaskawienia. Stwierdzono w nich, że wprawdzie Kulczycki był ministrem imperjalistyczno-burżuazyjnego rządu i jako taki zasłużył na karę śmierci, ale ponieważ przyczynił się wielce do podniesienia oświaty wśród ludu, ponieważ zawsze czynił ludziom dobrze i nigdy proletarjatu włościańskiego ani robotniczego nie ciemiężył, więc uwalnia się go od winy i znosi wyrok. Po ułaskawieniu Kulczycki przeniósł się na Krym, stąd zaś przez Konstantynopol udał się do Londynu. W Londynie grono uczonych przyjęło go serdecznie. Kolega angielski po fachu profesor Ellin Smith przeznaczył specjalny gabinet Kulczyckiemu w londyńskim instytucie anatomicznym. Kulczycki napisał w Londynie wiele rozpraw naukowych, — podobno pierwszorzędnej wartości.

Dnia 4 bm. prof. Kulczycki wychodził ze swego laboratorjum i chciał się dostać do wyciągu, by zjechać na parter. Miał niesłychanie słaby wzrok. Drzwi prowadzące do wyciągu ciekawym sposobem otworzyły się, mimo, iż klatki nie było; profesor wskutek krótkiego wzroku nie zauważył tego, wpadł do próżnego szachtu i zabił się. Tragiczna śmierć Kulczyckiego wywołała wielki żal w gronie angielskich uczonych.

Prof. Kulczycki bardzo serdecznie odnosił się do Polaków. Jego projekty reformy szkolnictwa w Królestwie spotykały się niestety zawsze z odporem reszty rządu.

Zmarł tragicznie w 63 roku życia, człowiek dużej wiedzy, a przedewszystkiem wielkiego serca.

——xox——

Dookoła konfliktu grecko-tureckiego

Paryż. (PAT.) 6 bm. Jak donosi „Petit Parisien“ ze strony tureckiej zdaje się nie okazują chęci odstąpienia za radą Francji od zamiaru wydalenia pozostałych duchownych greckich.

Angora. (PAT.) 6 bm. Odpowiedź turecka na notę werbalną Grecji zaznacza, że mieszana komisja dla wymiany ludności uznała jednomyślnie, iż patrjarcha ekumeniczny podlega wydaleniu. Ta decyzja komisji musiała być obowiązkowo wykonana, dalej odpowiedź turecka odrzuca propozycję przekazania sprawy pod arbitraż trybunału haskiego, zaznaczając, że sprawa patrjarchatu jest sprawą czysto wewnętrzną Turcji. Turcja wyraża nadzieję, że Grecja nie będzie przywiązywała do tej sprawy większej wagi, niż posiada ją ona istotnie.

Wiedeń. (PAT.) 6 bm. „Neue Fr. Presse“ donosi z Londynu. Arcybiskup Kenterbury oświadczył, że wydalenie patrjarchy z Konstantynopola wywołało oburzenie w sferach kościoła angielskiego albowiem wypadek ten ma wielkie znaczenie dla wszystkich chrześcijan na Bliskim Wschodzie.

Znów Skrzyński jedzie do Genewy.

Warszawa. (AW.) **Na nadchodzącej sesji Rady Ligi Narodów dnia 12 marca Polskę reprezentował będzie min. Skrzyński. Jak wiadomo podczas tego posiedzenia ma być rozstrzygnięty spór o pocztę polską w Gdańsku. Ze strony Polski będzie poruszoną sprawa zasadnicza rewizji stosunku Polski do Gdańska.**

Utworzenie patrjarchatu prawosławnego w Rumunji.

Bukareszt. (PAT.) 6 bm. Na **zebraniu duchownych postanowiono wczoraj wybrać patrjarchę rumuńskiego dla rumuńskiego kościoła prawosławnego.** Na patrjarchę został desygnowany dotychczasowy rumuński **metropolita Miron Griscea.** Parlament rumuński załatwi w najbliższych dniach odpowiedni projekt ustawy.

ZNIESIENIE USTAWY, KTÓRA GNIOTŁA MAŁYCH KUPCÓW A WIELKICH NIE TYKAŁA.

Warszawa. (Tel. wł.) 7 bm. Sejmowa komisja przemysłowo-handlowa całe dzisiejsze posiedzenie poświęciła sprawie wniosku, żądającego zniesienia ustawy o zwalczaniu lichwy wojennej. **Za zniesieniem ustawy wypowiedzieli się posłowie Chrz. Nar. i Zw. L. N. z tego powodu, że ustawa nie dała żadnych dodatnich wyników gospodarczych, nie wpłynęła również na poziom cen, a natomiast daje ogromne pole do nadużyć i skierowana jest głównie przeciwko drobnym kupcom i sklepikarzom, nie dosięga jednakże wpływowych i możnych. Przedstawiciel rządu był za utrzymaniem ustawy. W głosowaniu uchwalono usunąć tę znieść.** Poza tem uchwalono dwie rezolucje, jedną posła Jaroszyńskiego Zw. Lud. N., **wzywającą rząd do opracowania ustaw gospodarczych, regulujących nienormalne stosunki gospodarcze, oraz posła Wartalskiego, wzywającą rząd do przedłożenia rządowi w ciągu dwu tygodni planu zarządzeń, zmierzających się do zahamowania drożyzny chleba i mięsa.**

MINISTER SOKAL OMAL NIE USTĄPIŁ.

Warszawa. (Tel. wł.) 7 bm. Na dzisiejszem posiedzeniu gospodarczej podkomisji budżetowej wybuchło niespodziewanie przesilenie na stanowisku ministra pracy, które jednakowoż narazie zostało zażegnane. Mianowicie przy omawianiu budżetu ministerstwa pracy w pozycji, dotyczącej kredytu na budowę gmachu ministerstwa, p. minister Sokal oświadczył, że jeżeli ta pozycja nie zostanie uchwalona, w takim razie oddaje swoją tekę do dyspozycji premjerowi. Oświadczył nawet, że niewybudowanie gmachu zadecyduje o istnieniu ministerstwa. Powiedziawszy to, chciał wyjść. Zatrzymał się jednak, a w dalszej dyskusji posłowie Zw. L. N., „Piasta“, Chrz. Dem. i Chrz. Narod. wypowiedzieli się przeciwko udzieleniu kredytu na gmach. Gdyby przewodniczący poddał pod głosowanie propozycję, oczywista p. minister Sokal byłby ustąpił. Jednakże przewodniczący p. Gruszka skonstatował, że tego rodzaju stanowisko rządu utrudnia niesłychanie sytuację, zastrzegł się przeciwko tego rodzaju stawianiu sprawy i zaproponował, aby głosowanie nad propozycją odłożyć do drugiego czytania. Wobec tego, że posłowie na to się zgodzili, sprawa nie ma na razie dalszych konsekwencyj.

PARYŻ A SPRAWA UMIŃSKIEJ.

Paryż. (Tel. wł.) 7 bm. Sprawa p. Stanisławy Umińskiej, oskarżonej o zabójstwo Żyznowskiego, która rozpocznie się w Paryżu w sobotę w południe budzi niezwykłe zainteresowanie. Szeroka opinja odnosi się z niezwykłem zainteresowaniem i sympatją dla oskarżonej, przewidując jej uwolnienie. Powszechnie utrzymuje się mniemanie, że prokurator nie zażąda kary śmierci dla oskarżonej, jakkolwiek ustawodawstwo francuskie w podobnych wypadkach nie uznaje żadnych okoliczności łagodzących.

POMYŚLNE ZAŁATWIENIE SPRAWY POŻYCZKI AMERYKAŃSKIEJ.

Warszawa. (Tel. wł.) 7 bm. Korespondent Wasz dowiaduje się z miarodajnego źródła, że rokowania pomiędzy rządem polskim a koncernem amerykańskim w sprawie pożyczki zagranicznej zostały już pomyślnie dla Polski zakończone. Kiedy poseł polski w Waszyngtonie p. Wróblewski podpisze umowę, nie jest jeszcze ustalone.

MIN. STRASSBURGER W WARSZAWIE.

Warszawa. (Tel. wł.) 7 bm. Wczoraj rano przybył do Warszawy komisarz generalny Rzeczypospolitej w Gdańsku, p. Strassburger. Natychmiast po swym przyjeździe odbył konferencję z ministrem spraw zagranicznych p. Skrzyńskim. Wieczorem był na posiedzeniu komitetu politycznego ministrów. Prawdopodobnie będzie też konferował z p. prezydentem Rzeczypospolitej.

NOWI WOJEWODOWIE.

Warszawa. (Tel. wł.) 7 bm. P. Prezydent Rzeczypospolitej zwolnił generała Olszewskiego ze stanowiska wojewody wołyńskiego, a zamianował na to stanowisko p. Dębskiego, dotychczasowego starostę chełmskiego. Nominacja p. Zapały na stanowisko wojewody stanisławskiego, która miała być podpisana równocześnie, podpisaną nie została. P. Zapała zgłosił się dzisiaj do p. ministra spraw wewnętrznych Ratajskiego i oświadczył mu, że wobec zarzutów, podniesionych przeciwko niemu w prasie o nadużycia, sprawę tę skieruje na drogę sądową.

WYŁAPYWANIE KOMUNISTÓW ŻYDÓW.

Warszawa. (AW.) Ubiegłej nocy dokonano rewizji przy ul. Leszno w lokalach żydowskich związków zawodowych. Znaleziono wiele bibuły komunistycznej w języku polskim i żargonie. Aresztowano 27 osób.

O USTANOWIENIE RAD SPOŻYWCZYCH.

Warszawa. (PAT.) 6 bm. Pisma donoszą: W sobotę odbędzie się posiedzenie komitetu ekonomicznego, ministrów, na którem omawiana będzie między innemi sprawa przekazania uprawnień aprowizacyjnych ministerstwa spraw wewnętrznych ministerstwu skarbu, w myśl wniosku pana ministra spraw wewnętrznych. Jeżeli wniosek ten nie uzyska aprobaty Komitetu ekonomicznego możliwe jest wznowienie działalności rady spożywców w najbliższym czasie.

KRONIKA POLITYCZNA.

Warszawa. (PAT.) 6 bm. Pisma donoszą: **Generał Sosnkowski jako nowomianowany przedstawiciel Polski w Komisji Ligi Narodów do sprawy rozbrojenia wyjeżdża dzisiaj do Genewy.** Minister spraw zagranicznych Skrzyński przyjął wczoraj Fiedera, posła Czechosłowackiego oraz delegata do rokowań polsko-czeskich p. Dworzaczka. Premjer p. Władysław Grabski odbył wczoraj dłuższą konferencję z ministrem spraw wewnętrznych panem Cyrylem Ratajskich, w sprawach resortowych, oraz konferencję z ministrem pracy p. Sokalem i referentem budżetu ministerjum pracy posłem ks. Kaczyńskim. Poseł włoski pan Maioni złożył wczoraj wizytę wicepremjerowi p. Thuguttowi. Estoński minister spraw zagranicznych p. Pusta przyjeżdża w niedzielę rano z Talina przez Rygę do Warszawy. Poseł duński Amstadt wyjechał wczoraj w sprawach rodzinnych na kilka dni do Danji.

Przegląd prasy.

Książka Dmowskiego. — O czujną i realną politykę Polski. — Spokojne stanowisko prasy wobec dziecinnego pana Mac Donella. — Gładka uprzejmość p. Skrzyńskiego. — Echa traktatu na Dalekim Wschodzie.

Kraków, 7 lutego.

Ukazanie się pierwszej po wojnie **książki Romana Dmowskiego** („Polityka polska i odbudowanie Państwa“) jest najpierwszym **wypadkiem** bieżącej chwili politycznej. Odbije się on niewątpliwie głośno **nietylko w Polsce, ale i zagranicą,** gdzie nazwisko Dmowskiego znajduje się **w szeregu najznakomitszych mężów stanu,** dzięki zaś działalności politycznej ma on tam ustaloną opinję jednego z najwytrawniejszych i najwybitniejszych polityków Europy.

„Ukazanie się „Polityki polskiej“ — pisze **„Gazeta Warszawska“** — powinno stać się **przełomową chwilą w historji kultury politycznej narodu polskiego,** gdyż książka ta jest pierwszym, wielkim wykładem systematycznych i historycznych **podstaw współczesnej myśli politycznej polskiej“.**

Dmowski w początkach bieżącego stulecia **sformułował myśl polityczną Polski niewolnej** i konsekwentnie ją realizował aż do chwili podpisania Traktatu Wersalskiego. W czasie konferencji pokojowej w r. 1918 **Dmowski stał na czele polskiej delegacji** i reprezentował Polskę wobec świata. Ta zasługa, jaką wtedy Polsce oddał, **pozostanie już nieśmiertelną i postawi go na pierwszem miejscu pośród budowniczych nowej Polski.** Polityka Dmowskiego i Komitetu Narodowego w Paryżu poprowadziła Polskę po tej linji, która była zgodna z interesami naszego Państwa, a równocześnie zbiegła się ze świetnem zwycięstwem państw koalicji, co przyniosło nam w rezultacie niepodległość. Dmowski w swej nowej książce przedstawia historycznie przebieg tych wypadków. Pozatem zaś ma jego książka specjalnie doniosłe znaczenie:

„Każda z tych prac była początkiem, programem i „ordre de bataille“ kampanji politycznych, które razem składają się na wielką całość dzieła budowy Państwa Polskiego. Najpierw chodziło o zorganizowanie świadomości narodowej polskiej, później o zorganizowanie podstaw polityki polskiej w państwach zaborczych, wysunięcie sprawy polskiej na teren międzynarodowy, opracowanie planu terytorjalnego Państwa Polskiego. **Każda książka Dmowskiego łączy się jak najściślej z okresem realnej, praktycznej jego pracy.**

W tem znaczeniu wszystkie książki Dmowskiego są także **operatami politycznemi tego budowniczego nowożytnej Polski.** Autor wprowadza nas do warsztatu swej pracy twórczej, w której każdy krok naprzód poprzedza spokojne, jasne i wszechstronne sprecyzowanie przesłanek“.

Nigdy może tak ogromnie nie trzeba było społeczeństwu słów i wskazówek Dmowskiego, jak właśnie dzisiaj, **kiedy żyjemy w okresie wielkiego chaosu w polityce polskiej.** Wskazuje na to **„Gazeta Warszawska“,** która omawiając groźne objawy w polityce międzynarodowej, dowodzące, że **świat bynajmniej nie idzie po linji rozbrajania się, ale** owszem w przeciwnym wręcz kierunku, zwraca się z przestrogą:

„Trzeba mieć program polityczny, zastosowany do rzeczywistości, trzeba pokazać, że się rozumie sytuację światową, trzeba w akcji politycznej ujawnić poczucie rzeczywistości.

Duch, panujący w naszym urzędzie spraw zagranicznych, jest zgoła niewspółczesny. Ministerjum spraw zagranicznych nie jest ani gabinetem marzyciela, czy filozofa, ani też kancelarją adwokacką. Powinno ono być kwaterą główną wodza, prowadzącego nigdy nieustającą bitwę. Życie ludzkości rozwija się w trudzie i w walce, rządzą niem niezmiennie od lat tysięcy te same prawa. Trzeba je uznać, z niemi się liczyć i dążyć do wygrywania bitwy za bitwą, rachując li tylko na własne siły i na dogodny układ stosunków. Nigdy nie można zbyt często powtarzać, że dzisiejszy mieszkaniec pałacu Brühlowskiego ma do czynienia **z takiemi samemi ludźmi i z takiemi samemi siłami politycznemi, jak kierownicy polityki polskiej od lat tysiąca, jak zresztą ci wszyscy, co prowadzili politykę w ciągu dziejów Europy chrześcijańskiej, w Rzymie, w Egipcie, w Asyrji, Babilonie. Zmieniają się formy, lecz treść istotna pozostaje wciąż ta sama.**

Na tle rzeczywistości trzeba budować program polskiej polityki zagranicznej; trzeba układać plan na daleką metę i ze stanu bierności przejść do **polityki czujnej, czynnej i realnej.**

Przewlekły konflikt z Gdańskiem jest drobnym epizodem wobec gromadzonych się niebezpieczeństw. Najnowszą fazę tego konfliktu **prasa polska przyjęła z lekceważeniem, należnem postępowaniu dziecinnemu i bezskutecznemu; a takiem jest „zabawa w noty“ Mac Donella.**

„Od orzeczenia Wysokiego Komisarza — pisze **„Warszawianka“** — oczywiście Polska odwoła się do Rady Ligi, a zatem na razie orzeczenie to nie będzie prawomocne, czyli skrzynki będą wisiały i listonosze będą chodzili, jak dotychczas.

Skoro zaś tak jest, **można dotrzymać kroku wesołemu i widocznie bardzo rozbawionemu Wysokiemu Komisarzowi Ligi w Gdańsku,** spoglądając na jego orzeczenie spokojnie i pogodnie, jak ono na to w całej pełni zasługuje“.

Przyboczny zaś organ p. Skrzyńskiego **„Czas“** stwierdza również:

„Orzeczenie Wysokiego Komisarza Ligi Narodów dla Gdańska w sprawie skrzynek pocztowych nie przyszło niespodziewanie. Decyzja w kołach rządowych została przyjętą spokojnie. **Oczywiście nie jest ona ostateczną i nie może być wykonana.** Rząd wychodzi ze stanowiska, że gdyby senat gdański zechciał zarządzenie Wysokiego komisarza natychmiast w życie wprowadzić, popełniłby bezprawie, przeciw któremu należy wystąpić z całą stanowczością. Zresztą wątpić można, aby senat gdański krok taki zaryzykował, gdyż w ten sposób rząd polski zostałby zmuszony do stanowczych represyj. Sprawa ta będzie rozstrzygniętą w Lidze Narodów na jej marcowem posiedzeniu, w którem uczestniczyć będzie prawdopodobnie nasz minister spraw zagranicznych. **Jedynie Liga Narodów jest kompetentną, ażeby w sporach tego rodzaju, które powstają między Polską a Gdańskiem, wydawać orzeczenia obowiązujące.** Zanim rozpocznie się zgromadzenie Ligi Narodów, będą podjęte kroki dyplomatyczne u państw reprezentowanych w Lidze Narodów, ażeby im przedstawić dokładnie stanowisko Polski i wykazać, do jakiego stopnia oporność władz gdańskich wobec wyraźnych postanowień Traktatu Wersalskiego **narusza prawa Państwa Polskiego“.**

Z wielką tylko uprzejmością, zbyt wielką odnosi się nasz p. Skrzyński do Mac Donella:

„Dodać należy, że wbrew pogłoskom, nasz urząd spraw zagranicznych nie zamierza podjąć kampanji przeciw Wysokiemu komisarzowi, gdyż jest to tylko urzędnik Ligi Narodów, który **w danym wypadku wyraził swoje osobiste(?)** zapatrywanie i nie należy stąd wysnuwać wniosku, że Wysoki komisarz jest specjalnie nieprzychylnie usposobiony dla Polski“.

Zadziwiająca grzeczność! **Zdałoby się zaś nieco silniejszej ręki wobec uwag, które podnosi prof. Kutrzeba** w **„Głosie Narodu“:**

„Cały ten incydent, to — drobnostka, jeśli chodzi o same skrzynki. **On jest jednak wyrazem tendencyj antypolskich, do ograniczenia jej praw w porcie gdańskim.** To też Polska stawia sprawę na szerszej podstawie: praw swoich w Gdańsku. Z tem, co się dzieje, musi się raz skończyć. **Nie możemy pozwolić kpić z siebie — i z międzynarodowych traktatów“.**

W **„Czasie“** zwrócono jednocześnie uwagę na sprawę **układu rosyjsko-japońskiego** wskazując jednak na jego niestałość:

„Paryski „Temps“ omawiając w Nrze z 2 lutego traktat rosyjsko-japoński, przyznaje — w nader ostrożnych słowach — możliwość, iż nastąpiło pewne porozumienie co do Chin, ale nie wróży mu trwałości. Podnosi, że Rosja musi dążyć mimo wszystko do zbolszewizowania Dalekiego Wschodu, a Japonja musi się przeciw temu bronić. **Tego przeciwieństwa żaden układ nie wyrówna, gdyż III międzynarodówka nie respektuje przyrzeczeń rządu sowieckiego co do zaniechania propagandy.** Jest to słuszne, ale mimo to ostatnie wypadki na Dalekim Wschodzie sygnalizują coraz wyraźniej próbę usunięcia na dalszy plan wpływów Anglji i Ameryki z nad Oceanu Spokojnego i zarezerwowania dominującego tamże stanowiska na rzecz Japonji. Czyż oba mocarstwa anglosaskie będą mogły temu obojętnie i bezczynnie się przypatrywać?“

Daleki Wschód, pełen tajemnic, przynosi z dniem każdym, nowe tajemnice polityczne. **Trzeba mieć bacznie zwrócone ucho w tamte strony!...**

Kl. Hr.

Rząd będzie nieco subsydjował meljoracje rolne.

Warszawa. (PAT). W uzupełnieniu komunikatu z konferencji nad zagadnieniami meljoracyjnemi w Polsce z dnia 26 stycznia br. w apartamentach p. Prezydenta Rzeczypospolitej w Belwederze, dodać należy, że konferencja ta na tle wykładów profesora Rogoyskiego i dyrektora Powierzy oraz korreferatu rektora Skotnickiego, prof. Turyczynowicza i prof. Ponikowskiego odbyła się w licznem gronie przedstawicieli Rządu, Senatu, Sejmu, banków i organizacyj społeczno-rolniczych.

W dyskusji nad zagadnieniami poruszonemi w referatach szereg posłów i senatorów najliczniej reprezentowanych stronnictw wypowiedział się za skróceniem projektowanego okresu wykonania meljoracji w Polsce z lat 80 do krótszego oraz za odpowiedniem poparciem go drogą długoterminowych kredytów. Minister rolnictwa p. Janicki zaznaczył, że Rząd świadomy jest znaczenia meljoracji dla kraju, lecz odpowiednich akcyj nie mógł dotychczas wdrożyć ze względu na dotychczasowe konjunktury finansowe i gospodarcze. Podkreślając ważność dla sprawy współdziałania społeczeństwa z Rządem, pan minister oświadczył, że w myśl ostatnio powziętych uchwał komisji budżetowej i opinji wypowiedzianych obecnie u p. Prezydenta Rzeczypospolitej Rząd nie będzie przeciwny wstawieniu do budżetu ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych pewnej kwoty na meljoracje oraz przyznaniu na długoterminowe kredyty meljoracyjne części pożyczki zagranicznej. Odpowiednia ustawa będzie wniesiona do Sejmu w ciągu tygodnia.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Wznowienie konsumcji cukru.

Konsumcja cukru w Polsce wynosi 6,35 kilograma rocznie na głowę, podczas gdy konsumcja cukru w Anglji wynosi 38,56 klg., Niemiec — 24,04 klg., Francji — 23,13 klg. i Austrji — 17,24 klg. W tem zestawieniu widać, że spożycie cukru w Polsce jest znikome i nasuwa się konieczność zwrócenia na ten anormalny stan baczniejszej uwagi i dołożenia poważnych starań, aby konsumcję wewn. przynajmniej podwoić.

Nie zatrzymując się na pierwszorzędnej wartości odżywczej cukru dla organizmu ludzkiego, co zresztą najdokładniej ilustruje zaliczenie tego artykułu do grupy t. zw. artykułów pierwszej potrzeby, podkreślić należy te korzyści, jakie ogólny stan przemysłowy kraju, przemysł cukrowniczy i konsument ze zwiększonej produkcji otrzymają.

Produkcja tegoroczna cukru wyraża się w sumie 432.000 tonn. Gdyby utrzymała się dotychczasowa znikoma pozycja wewnętrznej konsumcji w ilości 6,35 kilograma, to ogólna konsumcja w Polsce wyniosłaby około 200.000 tonn, dając skarbowi około 70 miljonów wpływu z tytułu akcyzy (preliminarz budżetowy przewiduje tylko 60 miljonów).

Zwiększona konsumcja podniosłaby bardzo wydatnie zarówno wpływy skarbowe z akcyzy, jak i z całego szeregu dalszych podatków z przemysłem i handlem związanych.

Mogąc umieścić na rynku wewnętrznym mniej niż połowę produkcji, zmuszony będzie przemysł cukrowniczy pozostałość wyeksportować w warunkach jak najgorszych, gdyż utrudnionych nietylko tańszymi warunkami zagranicznej produkcji, ale i całym systemem premji eksportowych, jakie prawie wszystkie eksportujące cukier państwa stosują lub wprowadzają.

Uniknięcie wywozu w tych warunkach przez umieszczenie cukru na rynku krajowym, złagodzi kryzys, jaki bezpośrednio godzi w byt całego szeregu cukrowni. Ograniczenie wreszcie pracy do ram rynku wewnętrznego będzie musiało przynieść szereg ulg konsumentowi, zwłaszcza przy unormowaniu taryf kolejowych i podatku obrotowego, stanowiącego zasadniczą podstawę różnicy ceny naszej od rynków zagr.

Dlatego należy przypuszczać, że zaprojektowana akcja za wzmożeniem konsumcji, przynajmniej do normy podkreślonej przez radę spożywców, tj. do 10 kilogramów na głowę, spotka się z ogólnem zrozumieniem i aprobatą.

Tragiczna śmierć trzech chłopców pod lodem.

Ze Lwowa telefonują nam:

W dniu 1 lutego trzech chłopców wiejskich w Pustomytach, 13-letni Władysław Kochanowski, oraz Seńko i Mirosław Karpiniec poszło na ślizgawkę na rzekę Stawczankę. Rzeka pokrytą była cieńką warstwą lodu, chłopcy nie zważali jednak na to i wnet pierwszy z nich Kochanowski ruszył na lód. Zaledwie znalazł się na środku rzeki, lód załamał się, a chłopak tonąc, począł wzywać pomocy. Rzucił się z ratunkiem Seńko Karpiniec, ale i ten począł tonąć, co widząc brat jego, Mirosław, skoczył do rzeki, zdołał jednak wyratować tylko brata, podczas gdy Kochanowski utonął i przez wodę poniesiony został pod pokrywę lodu. Dopiero na drugi dzień wyciągnięto z rzeki jego zwłoki. Komisja sądowo-lekarska wydała zwłoki chłopca rodzinie, która pochowała je na cmentarzu w Pustomytach.

Aresztowanie morderców parocha.

Ze Lwowa telefonują nań:

W październiku ubiegłego roku w ohydny sposób zamordowany został w Konszowie koło Rawy Ruskiej tamtejszy paroch grecko-katolicki, ks. Durkot. Energiczne dochodzenia policyjne, prowadzone podówczas, nie zdołały wpaść na ślad sprawców.

Dopiero obecnie sprawa wyszła na jaw przy sposobności przytrzymania w powiecie żółkiewskim dwóch niebezpiecznych bandytów, braci Sudołów.

Ekspozytura policyjno-śledcza, prowadząca dochodzenia w sprawie szeregu napadów bandyckich, popełnionych przez nich, ustaliła, że byli oni sprawcami mordu, dokonanego na osobie ks. Durkota. Sprawcy przyznali się do ohydnego czynu.

Dokonali oni pozatem w ostatnim czasie szeregu napadów bandyckich i rabunków, jak niemniej kradzieży w powiecie żółkiewskim i sokalskim.

W dniu 13 stycznia, ścigani przez posterunkowego Nowaka z Krystynopola, rozbroili go, a karabin przechowali następnie w grobowcu na cmentarzu w Żółkwi.

Obaj niebezpieczni bandyci w dniu wczorajszym przywiezieni zostali do Lwowa i będą odstawieni do więzienia sądu karnego.

Sąd doraźny nad nimi odbędzie się w dniach najbliższych.

Odparcie nowych sowband.

Na odcinku Kleck niewielki oddział sowbandytów usiłował nocy onegdajszej wtargnąć na naszą stronę, jednak przeszkodziły im w tem nasze patrole K. O. P. Bandyci wobec gęstej strzelaniny szybko wycofali się z powrotem zagranicę.

Około Dołhinowa, kilku niezatrzymanych osobników napadło na posterunek K. O. P. i usiłowało obezwładnić naszych żołnierzy. Dzielni nasi żołnierze zmusili napastników do odwrotu.

Proces morderców profesora Orzęckiego.

Drugi w kolei świadek, Cechnowski vel Wiewiórski, opowiada znane z poprzedniego procesu w Sądzie wojskowym szczegóły ze swojej działalności w K. P. R. P. (Komunistyczna Partja Robotnicza Polska), o poznaniu Rottera i Krasińskiego oraz swej późniejszej roli, jako konfidenta policji, kiedyto zetknął się z Bagińskim i Wieczorkiewiczem. Od Wieczorkiewicza, który mu dostarczył bomb, dowiedział się o istnieniu Maślińskiego, lecz bliżej się z nim nie zetknął. W czasie pogrzebu prof. Orzęckiego spotkał Rottera, który wyraził się o zamachu, że: „ta robota udała się nam", dając mu jednocześnie do zrozumienia, że prawdopodobnie autorem wybuchu był Maśliński. Zeznania Cechnowskiego są w wysokim stopniu obciążające dla oskarżonych, to też wszyscy obrońcy starają się za wszelką cenę obalić ich znaczenie. Badanie tego świadka trwało przeszło 3 godziny.

Przodownik Netzel stwierdza, że przy sposobności prowadzenia dochodzeń w sprawie Bagińskiego w Kozienicach, poznał Maślińskiego, jako zdeklarowanego komunistę.

Na prośbę Maślińskiego udziela mu przewodniczący głosu dla wyjaśnienia stosunków, w jakich oskarżony pozostawał do Bagińskiego i Wieczorkiewicza. W dość długiem przemówieniu daje Maśliński swój autoportret duchowy, podkreślając głównie fakt, że jest osobnikiem bardzo wrażliwym i że ta cecha charakteru wyklucza wogóle możność brania udziału w jakichś zamachach, gdzie w grę wchodzi życie ludzkie. Z Wieczorkiewiczem łączyły go węzły przyjaźni i tylko dlatego odwiedzał tego oficera w Krakowie, zaś Bagińskiego znał tylko, ale bliżej z nim nie żył. Współoskarżonych Rottera i Krasińskiego nigdy w swojem życiu nie widział. Wrażliwym stał się od czasu, kiedy w 1908 r. jego ojciec został przez pomyłkę zabity na mocy wyroku sądu partyjnego P. P. S.

W sposób dość zręczny stara się podsądny przedstawić swoje alibi w dniu 24 maja 1923 r. Mianowicie w chwili wybuchu na Uniwersytecie był z żoną u krewnych, przy ul. Wspólnej i siedział tam do godziny 10-ej wieczorem.

Bardzo obciążające dla obwinionych są zeznania świadka Mazańskiego, funkcjonarjusza P. P. Z zeznań tych, bardzo istotnych dla sprawy Bagińskiego i Wieczorkiewicza i zresztą znanych ogólnie — dla obecnego procesu jest ciekawy ten szczegół, że Wieczorkiewicz, z którym Mazański, podszywszy się pod inwalidę, poszukującego pracy — wszedł w bliższe stosunki — proponował mu wstąpienie do organizacji „lewo-belwederskiej" — i skierował go ze swoim biletem wizytowym do Maślińskiego, który miał zająć się tą „posadą" bliżej. Bilet ten był włączony, jako „corpus delicti" do sprawy Bagińskiego i Wieczorkiewicza, ale zginął z aktów sądu wojskowego w sposób tajemniczy, na którą to okoliczność był przesłuchany mjr. K. S., podprokurator Rumiński.

Z przesłuchanych wczoraj świadków zasługuje, prócz już wymienionych, na wyróżnienie zeznanie nadkomisarza Piątkiewicza, który scharakteryzował całokształt działalności organizacji zamachowych wogóle, zaś w szczególności tej, do której należeli oskarżeni. Co do samej sprawy, to zeznania świadka są pewnego rodzaju zsumowaniem zeznań Cechnowskiego i Maremskiego, którzy działali z jego rozkazu. Udział Maślińskiego tylko dlatego, zdaniem świadka, niezupełnie jest wyjaśniony, że w momencie, kiedy wywiad policyjny był na drodze do „nakrycia" całej bandy, świadek otrzymał rozkaz natychmiastowego zlikwidowania dochodzeń.

Dalsze przesłuchiwania świadków w dniu dzisiejszym.

Ćwiczenie watah rozbójniczych.

Na pograniczu województwa Nowogródzkiego w okolicach Dubrowy, od pewnego czasu słychać po stronie sowieckiej nocami wybuchu granatów ręcznych i karabinów maszynowych. Nasze placówki zaciekawione tem, zasięgnęły języka u ludności, która objaśniła, że to odbywają się ćwiczenia, ale ćwiczenia licznych nowych band dywersyjnych. W ćwiczeniach tych biorą udział osobnicy rozmaitego wieku nawet 30- i 40-letni. Wielu z tych bandytów jest z naszej strony, mają tu rodziny, których nazwiska i miejsce zamieszkania znane jest naszym władzom...

Schwytanie niebezpiecznego ptaszka.

Onegdaj niedaleko Dołhinowa schwytano na granicy przemytnika, który po bliższem zbadaniu okazał się szpiegiem i organizatorem band dywersyjnych, najwidoczniej b. znacznym, gdyż następnego dnia przybyła na pogranicze liczna grupa bolszewików i odgrażała się, iż, o ile zatrzymany nie będzie wypuszczony, to oni zabiją za niego dziesięciu naszych żołnierzy.

TŁUMACZYŁA J. DYNOWSKA.

Epizod z czasów terroru.

(H. BALZAC).
(Dokończenie)

9)

Często jakieś ostrzeżenia, związane z niebezpieczeństwem księdza, dostawały się do nich drogą uboczną, a on wyczuwał taką słuszność w tych radach, iż bezwątpienia przypuszczać należało, iż pochodziły one od osób wtajemniczonych w sprawy państwa. Pomimo głodu, ciążącego nad Paryżem, wygnańcy znajdowali zawsze na progu ich nędznego schronienia porcje chleba białego, który był tam przynoszony regularnie przez jakieś niewidoczne ręce i wyobrażali sobie, że tym agentem miłosierdzia zarówno przemyślnym, jak mądrym był Mucius Scevola. Szlachetni mieszkańcy poddasza nie mogli jednak wątpić, iż ich opiekunem jest tenże sam człowiek, który przyszedł uczestniczyć w mszy pokutnej, w nocy 22 stycznia 1793 roku; to też stał się on przedmiotem kultu zupełnie osobliwego dla tych trzech istot, które żyły tylko dzięki niemu i w nim tylko pokładały całą swą nadzieję. Dodali oni specjalne modlitwy za niego w swoich codziennych modłach. Rano i wieczór te dusze pobożne czyniły wota za jego szczęście, pomyślność, zbawienie duszy i błagały Boga, aby oddalił od niego wszelkie zasadzki, uwolnił go od wrogów i dał mu życie długie i spokojne. Ich wdzięczność odnawiana, że tak powiemy codzień, połączyła się z uczuciem ciekawości wzmagającem się nieustannie. Okoliczności, towarzyszące pojawieniu się nieznajomego, były przedmiotem ich rozmów. Tworzyli oni odnośnie do niego tysiące przypuszczeń, a ta rozrywka, którą im dostarczał swoją osobą, stała się dobrodziejstwem zupełnie innego rodzaju. Obiecywali sobie, iż okażą nieznajomemu przyjaźń swoją, kiedy przyjdzie, według obietnicy, uczcić smutną rocznicę zgonu Ludwika XVI-go.

Noc ta oczekiwana tak niecierpliwie, nadeszła wreszcie. O północy odgłos ciężkich kroków nieznajomego rozległ się na drewnianych schodach. Pokój był już przygotowany na jego przyjęcie — ołtarz ustawiony.

Tą razą siostry otworzyły naprzód już drzwi i pospieszyły, aby oświetlić schody. Panna de Langeais zeszła nawet kilka stopni, by wcześniej ujrzeć swego dobroczyńcę.

— Niech pan wejdzie — rzekła doń tonem wzruszonym i serdecznym — proszę, czekamy na pana.

Człowiek podniósł głowę, rzucił ponure spojrzenie na zakonnicę i nie odrzekł ani słowa. Ona zaś doświadczyła uczucia, jakby jakaś lodowata płachta spadła jej na ramiona i zamilkła również. Na widok przybysza zarówno wdzięczność, jak i zaciekawienie zamarły we wszystkich sercach.

Był on może w rzeczywistości mniej zimny, mniej chmurny, mniej straszny, niźli wydał się tym duszom, które uczucie egzaltowane skłaniało do wylewów przyjaźni.

Troje biednych więźniów zrozumiało, iż człowiek ów pragnie pozostać dla nich obcym i poddali się temu z rezygnacją. Księdzu zdało się, iż dojrzał uśmiech szybko opanowany na ustach nieznajomego w chwili, gdy tenże spostrzegł przygotowania do przyjęcia. Wysłuchał mszy — pomodlił się, ale cofnął się odrazu po paru słowach grzecznej odmowy na zaproszenie panny de Langeais spożycia wspólnie przygotowanej kolacji.

Po 9 termidorze obie zakonnice i ksiądz de Mazolles mogli bezpiecznie chodzić po Paryżu. Celem pierwszej wyprawy księdza była perfumerja, opatrzona szyldem: „Pod królową kwiatów", utrzymywana przez obywatela i obywatelkę Ragon, dawnych dostawców dworu, którzy pozostali wiernymi dworowi królewskiemu i którym sie posługiwali Wendejczycy dla przeprowadzenia korespondencji z książętami i z komitetem rojalistycznym w Paryżu. Ksiądz ubrany według wymagań ówczesnej epoki, stał na progu sklepu, położonego pomiędzy Saint-Rouk i ulica des Frondeurs, kiedy tłum, zapełniający ulicę Saint-Honore, zatarasował mu drogę.

— Co to jest? — rzekł do pani Ragon.

— Eh, nic — odpowiedziała — to wózek i kat, którzy jadą na plac Ludwika XV. Ach! Częstośmy go oglądali w roku ubiegłym; ale dziś, w cztery dni po rocznicy, 21 stycznia, można patrzeć na ten ohydny orszak bez przykrości.

— Dlaczego? — rzekł ksiądz. — To nie jest bardzo po chrześcijańsku, co pani mówi.

— Eh! To stracenie wspólników Robespierra. Bronili się tak długo, jak mogli, ale teraz z kolei znajdą się tam, dokąd wysłali tylu niewinnych.

Tłum przelał się, jak fala. Ponad głowami księdza de Mazolles, powodowany ciekawością, ujrzał stojącego na wózku tego, który trzy dni przedtem wysłuchiwał jego mszy.

— Kto to jest ten tam?... — spytał.

— To kat — odpowiedział pan Ragon, określając wykonawcę rewolucyjnych czynów państwowych jego dawnem mianem z czasów monarchji.

— Mój drogi, mój drogi! — krzyknęła pani Ragon. — Ksiądz umiera!

I staruszka porwała flakon z octem, aby ocucić zemdlonego.

— On mnie dał zapewne chustkę, którą król ocierał sobie czoło, idąc na męczeństwo... Biedny człowiek! Topór stalowy zdobył się na serce, kiedy w całej Francji go zabrakło.

Właściciele sklepu wyobrazili sobie, że biedny ksiądz mówi w malignie.

—xox—

W kraju faszystów.

(Oryginalna korespondencja „Gońca Krakowskiego")

I.

Medjolan, 3 lutego.

Nie można się dziwić, dlaczego podróż do Włoch zmienia tak radykalnie poglądy naszych lewicowych przewódców, dlaczego stępia ona ich ostrza i poglądy i dlaczego stają się oni wyrozumialsi dla stronnictw narodowych w Polsce. Tajemnica czaru Włoch pryska z chwilą, gdy się stanie na ziemi Mussoliniego, zetknie się bezpośrednio z życiem tej ziemi. Dla polskiego nacjonalisty Włochy dzisiejsze stają się wielkiem, olbrzymiem źródłem natchnienia i wzruszeń, jakich doznaje każdy, patrząc na szalone, nieporównane tempo życia włoskiego, w którem przejawie się cała potęga i zdrowie dzisiejszych Włoch; umacnia się tu w Polaku wiara w trafność polityki Dmowskich, Trąmpczyńskich, Seydów, Głąbińskich, polityki Polski wielkiej.

Tuż za tunelem Simplon rozłożyła się pierwsza stacja włoska od Szwajcarji Iselle. W wspaniałem położeniu, wśród gigantycznych Alp, pokrytych śnieżnym całunem, jest ta drobna stacyjka jakby symbolem równowagi i ciszy, która panuje w tej chwili w całych Włoszech! Nigdzie śladu zaburzeń, niedomagań, wrza wyłub rwetesu!... Minęliśmy jezioro Maggiore i szereg czarujących pięknością osad, które porozrzucane po stokach gór, wyglądają niby gniazda ptasie, umocowane do skał. Prześliczny widok! Ta przyroda tak piękna i majestatyczna kazała nam zaraz na wstępie wierzyć, że naród uposażony w te cuda przyrody, nie mógł wydać z siebie okrutnika i ciemięzcy ludu włoskiego, jak to prasa żydowska i socjalistyczna stale przedstawia u nas Mussoliniego i jego zwolenników.

Patrzyłem przez okna pociągu, który z olbrzymią szybkością pędził przez czarowne okolice, aby zobaczyć, czy nie mordują kogo po drodze faszyści lub czy niema tu jakichś rozruchów, strajku. Nasłuchałem się o wielkiem wrzeniu we Włoszech tuż przed wyjazdem z Krakowa. Nie dziw, że się spodziewałem lada chwila zamieszek. Napróżno patrzyłem! Gdzie spojrzeć — spokój — i... zadowolenie. Dopiero w Galarate ujrzeliśmy pierwszych karabinierów włoskich w liczbie aż dwu. Tyle siły zbrojnej wystarczało na utrzymanie porządku.

W Medjolanie stanęliśmy o 8-ej wieczorem. Uprzedzenie, jakiem mię uraczono w Krakowie, nie opuściło mię i teraz. „Tu już napewno mordują i biją robotników" — pomyślałem. Z pewną ostrożnością zdążaliśmy z żoną do miasta. Medjolan rozwiał wszystkie nasze obawy.

Zobaczyliśmy, co to jest faszyzm w życiu codziennem. Pierwsze, najprzedniejsze, najcudowniejsze wrażenie, jakie się musi odnieść w tem mieście — to praca, a wśród pracy dostatek. Praca wre na każdym kroku. Faszyzm to wytężona praca każdego obywatela, praca wesoła, miła, zadowolona.

Ruch automobilowy wprost szalony. Gwar ogłuszający. Przepych i bogactwo rzuca się w oczy. Rażą one na prześlicznych i przebogatych wystawach, oświetlonych jasno przez całą noc; wspaniały widok tworzą kilometrowe ulice, olśnione miljonem świateł. Życie tryska z każdej twarzy włoskiej kobiety czy mężczyzny. Oczy przykuwają arcydzieła sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej.

Ludzi próżnujących niema. Nie widać również na ulicy pijaków, co nas bardzo mile uderzyło. Widocznie faszyzm i w tym kierunku zrobił wiele. Ze specjalną ciekawością przypatrywaliśmy się rzeszom robotniczym. Jak wszyscy, tak i oni pracują z mrówczą skrzętnością. Twarze wypogodzone, nie widać na nich ani troski, ani strachu. Nie rzadko można ujrzeć jednego lub kilku robotników, jadących wspólnie przez ulice autem. Każdy naocznie może się przekonać, że klasa robotnicza czuje się szczęśliwie i swobodnie pod rządami faszystowskimi. To spostrzeżenie, które każdy człowiek dobrej woli musi zrobić, należy silnie podkreślić wobec niesumiennej propagandy w Polsce, szerzącej o tej sprawie potworne wieści.

Co zaś najciekawsze, że robotnicy, do których się naumyślnie zbliżyłem i badałem ich poglądy, wyrażali się z olbrzymim szacunkiem i niekłamanym entuzjazmem o Mussolinim. Z ich opalonych, rasowych, pięknych twarzy, przeoranych bróżdami, na wspomnienie o Mussolinim biła radość, wesele. Wydawało mi się, że gdyby się wódz „czarnych koszul" zjawił był nagle przed nimi, rzuciliby się na niego, jak roztęsknione dzieci i całowaliby jego ręce, a potem na rękach ponieśli ze sobą, do swoich warsztatów, aby mu pokazać dorobek swojej pracy, aby się pochwalić, że — nie próżnują. Te myśli nasuwają się mimowoli, gdy się ściska spracowaną rękę dzisiejszego włoskiego robotnika po rozmowie z nim o Mussolinim. Ci ludzie prości kochają go naprawdę, jak zbawcę Włoch, jak rodzonego ojca. Pójdą za nim na skraj świata, do samego piekła!

Łzy mi biegły po policzkach po każdorazowej rozmowie z robotnikiem włoskim. Stanęły mi przed oczyma żywo zbrodnie socjalistyczne 6 listopada w Krakowie! Choć nie mówiłem o nich nikomu z moich rozmówców, wstydziłem się sam przed sobą za tych zbrodniarzy, którzy mieli honor nosić bluzę robotniczą. Jacyż inni od włoskich! Jacyż mali!

O Medjolanie i jego zabytkach nie sposób pisać w krótkich słowach. Nie można w podróżnej korespondencji opisać wrażenia, jakie czyni medjolańska katedra z grobami świętych, albo piękny łuk króla Emenuela Wiktora lub wspaniały pasaż z najbogatszymi sklepami, zamek z jego muzeami i park za zamkiem, teatr dela Scala, w którym uczą się i stawiają swe pierwsze kroki najwięksi mistrze całego świata. Nie sposób wspomnieć o wszystkich osobliwościach, takich, jak cylindry kominiarzy i fjakrów. Muszę tylko wspomnieć, że miałem przypadkowo zaszczyt mieszkać w hotelu, w którym niedawno przedtem bawił Mussolini.

Życie tu tanie. O wiele tańsze, niż w Krakowie lub Warszawie. Ze smutkiem zestawiałem ceny, choć pieniądz polski o wiele lepszy od lira włoskiego, a przecież jaka olbrzymia różnica w cenach!

Pośrednictwo nieuczciwych żydowskich przedsiębiorców bardzo drogo nas w Polsce kosztuje. Nawiązanie bezpośrednich stosunków między kupiectwem polskiem i włoskiem wykazałoby dosadnie wielką różnicę cen w obu krajach. Czasby był, aby z Polski częściej wyglądano do Europy, aby się w ten sposób przekonać, jak ona, przy gorszych warunkach, umie się o wiele lepiej od nas urządzić.

O konieczności wyjazdu Polaków za granicę celem uczciwej propagandy i oświetlania naszych stosunków, tak, jakiemi one są w rzeczywistości — mówić oczywiście nie trzeba. W tym kierunku za mało robimy. Ludność włoska, wszystkich sfer, odnosi się do Polaków z nadzwyczaj przychylną sympatją; wypytuje się o nasz kraj szczegółowo, o stosunki u nas panujące, ale jest i dużo takich, którzy jeszcze nie rozróżniają Krakowa od... Rosji. Trzeba im wyjaśnieć wiele i zbijać fałszywe pojęcia.

Z Medjolanu wyjechaliśmy nad jezioro Garda. Nietylko poto, aby wypocząć po kilkutygodniowej włóczędze, ale, aby się zblizka przyjrzeć codziennemu trybowi życia włoskiemu: chłopa, mieszczanina i inteligencji w małem miasteczku. Przybyliśmy do małej stacji Desenram, skąd okrętem do Sirmione.

Piotr Hrabyk.

Dwa zgromadzenia Zw. L.-N.

Z Jarosławia piszą nam:

W poniedziałek, dnia 2 lutego br., odbyły się u nas, w Jarosławiu, dwa zgromadzenia przy współudziale posłów ze Związku Ludowo-Narodowego: **Ostrowskiego, dra Rąba i p. Matłosza.** W południe o godz. 12-ej odbył się wielki wiec w dużej sali „Sokoła", który zagaił miejscowy poseł Ostrowski, następnie poseł Rąb mówił o przesileniu gospodarczem, a poseł Matłosz o stronnictwach w Sejmie i w kraju. Wielka liczba uczestniczących na zebraniu włościan i następnie dyskusja, wykazały, że wieś polska z dniem każdym, mimo ciężkiego położenia ekonomicznego, lgnie coraz silniej do młodego Państwa Polskiego i rozumie jego ciężkie położenie. Program Związku Ludowo Narodowego, jako jedynie realny dla mocarstwowego stanowiska Polski, zyskuje w szerokich masach naszej wsi zupełne uznanie i zrozumienie. Wpływy obozu narodowego z dnia na dzień wzrastają i szeregi zwolenników Zw. L. N. bardzo szybko rosną. **Odpowiedzi posła Matłosza na zapytania reprezentantów socjalistycznych, którzy zmierzali swojem wystąpieniem i pytaniami do osłabienia tego wrażenia, jakie uczyniło sprawozdanie wymienionych posłów, sprawiły, że socjaliści w oczach tutejszego społeczeństwa zostali zupełnie skompromitowani, tak, że interpelanci chyłkiem ze sali uciekali, by nie narazić się na drwiny i ośmieszenie ze strony zgromadzonych.** Zebrani jednogłośnie uchwalili rezolucje, popierające stanowisko Zw. L. N., zajęte przez Radę Naczelną, dotyczące zmiany ordynacji wyborczej.

Wieczorem w mniejszej sali „Sokoła" odbyło się zebranie za płatnymi biletami wstępu, na którem wymienieni posłowie wygłosili referaty, przyjęte przez zebranych z ogromnem uznaniem. Owacyjnie prawie żegnano posłów, a zebrania te na tutejszym terenie niepomiernie ułatwią pracę miejscowym działaczom Związku Ludowo-Narodowego i przyczynią się do pogłębienia naszej pracy i jej rozszerzenia.

Rozpaczliwe położenie mas robotniczych.

W tych dniach zgłosiła się do nas delegacja stowarzyszenia robotników z Bielska-Białej i przedstawiła nam rozpaczliwy stan mas robotniczych z powodu niezażegnanego jeszcze przesilenia gospodarczego. Fabrykanci bielsko-bialscy nietylko, że redukują pracę do 3—4 dni w tygodniu, ale redukują także i robotników. Redukcja robotników jest prowadzona niesprawiedliwie i podług widzimisię panów kierowników poszczególnych działów pracy. Wyrzuca się na bruk ojców rodzin, a zostawia często siły młode robotników samotnych, którym łatwiej byłoby znaleźć pracę gdzieindziej, względnie jako samotnym ten czas bezrobocia przetrwać. Cóż bowiem bez pracy ma robić ojciec kilkorga dzieci, które wołają na niego o kawałek chleba? Chleb drożeje, bo ceny chleba reguluje nie żadna władza czy stosunki nawet gospodarcze, lecz p. Neiman, żyd, właściciel wielkiego młyna w Białej. Nieco lepiej przedstawiają się stosunki w Bielsku, gdyż miejscowy inspektor pracy todaj częściowo dopilnowywuje, by fabrykanci nie wykorzystywali tej ciężkiej sytuacji gospodarczej, przerzucając cały jej ciężar na masy robotnicze. W województwie śląskiem w dużej mierze idzie w pomoc akcja zapomogowa samego społeczeństwa, podczas gdy w województwie krakowskiem na terenie Białej akcji tej zupełnie się nie czuje i nie widać nawet prób, zdążających do złagodzenia tej ciężkiej chwili dla robotników. Stan w fabrykach także jest bardzo różny w obu województwach. Przy fabrykach istnieją poczekalnie i sypialnie fabryczne. Na terenie śląskim wyglądają one jako tako, natomiast sypialnie przy fabrykach w Białej — to obraz bardzo czarny: brud, ciasnota, powietrze nieznośne, tak, że po kilku dniach wychodzi robotnik stamtąd chory, z sił wyczerpany. Sypialnie to nie miejsce wypoczynku dla robotnika, ale siedlisko chorób rozmaitych. Konieczną jest rzeczą, by i na tym terenie Ministerstwo Pracy otworzyło swoją placówkę, by reprezentant władzy miał możność skontrolowania i poczynienia kroków do usunięcia tego, co drażni i tak niewesołe położenie robotnika.

Proces o zniesławienie b. wicekonsula polskiego w Kłajpedzie.

Warszawa. 5 lutego. (Tel. wł.). Wczoraj na wokandzie Sądu Pokoju X Okręgu w Warszawie (Zielna 26) znalazła się sensacyjna, dwa razy już odraczana sprawa, wytoczona przez p. Kazimierza Mahlera, b. wicekonsula Rzplitej Polskiej w Kłajpedzie-Memlu, przeciwko p. Natanowi, synowi Wolfa, Nafthalowi z Kłajpedy, zamieszkałemu obecnie w Warszawie, o zniesławienie i rozsiewanie świadomie fałszywych wieści, uwłaczających czci oskarżyciela prywatnego.

Jak wynika z oskarżenia, zastępowanego przez rzecznika oskarżyciela adw. St. Szurleja, oskarżony Nafthal dopuścił się czynu karygodnego z par. 531 k. k., rozsiewając wieści, wysoce uwłaczające czci p. K. Mahlera, jako urzędnika i obywatela twierdzeniem, że jakoby konsul polski w Królewcu, p. Merdinger, przedłożył z polecenia rządu polskiego p. Mahlerowi, sprawującemu wówczas urząd wice-konsula, do podpisu deklarację, w której pod groźbą najcięższych konsekwencji p. Mahler miał się przyznać: 1) do bezprawnego przywłaszczenia sobie lokalu Konsulatu Polskiego w Kłajpedzie, 2) do częstych i tajemniczych podróży do Berlina w celach nieznanych, a tem samem podejrzanych Ministr. Spraw. Zagr., 3) do samowolnego wydawania wiz do Polski z pobieraniem niedozwolonych opłat dla siebie.

Ze względu na polityczne tło sprawy oraz w związku z powoływaniem się oskarżonego na jego stosunki z Ministerstwem Spraw Zagranicznych — Sąd zarządził tajność rozprawy.

Na żądanie oskarżyciela prywatnego zostali przesłuchani świadkowie: St. Wawrzecki, dyrektor Tow. „Tepege" w Katowicach, inż. Wł. Janusz, dyrektor Polsko-Belgijskiego Towarzystwa, minister pełnomocny dr. Karol Bertoni, dyrektor Departamentu personalnego M. S. Z., J. Łukasiewicz, naczelnik Wydziału wschodniego M. S. Z., oraz wydalony przez Litwinów obywatel ziemski Br. Grąbczewski. Na żądanie zaś oskarżonego przesłuchał sąd świadków w osobach inż. majora Jerzego Grużewskiego oraz konsula Rzplitej Polskiej w Królewcu, Z. Merdingera.

Po przesłuchaniu świadków oraz przemówieniach pełnomocnika oskarżyciela adw. St. Szurleja i obrońcy Fr. Paschalskiego, Sąd wydał wyrok, skazujący Natana, syna Wolfa Nafthala z Kłajpedy na cztery tygodnie aresztu bez zamiany na grzywnę.

Obywatelskie stanowisko ap. Wiszniewskiego

Bojkot gdańskiego przemysłu.

(h) Wobec stanowiska, jakie senat gdański zajął w sprawie poczty polskiej na terenie m. Gdańska, **cały szereg firm krakowskich odwołał swe zamówienia na towary, poczynione w gdańskich hurtowniach i domach handlowych.**

Akcję tę **zapoczątkowała apteka Wiszniewskiego** „pod gwiazdą“ (przy ul. Florjańskiej), która w drodze telegraficznej **cofnęła zamówienia medykamentów i przetworów chemicznych w gdańskich składach „Ritz“ i „Iwa“.** Niewątpliwie za apteką tą pójdą i inne firmy krakowskie oraz warszawskie.

Tragiczna śmierć włamywacza krakowskiego

Podrobił dokumenta i jako nauczyciel zgwałcił szereg dzieci szkolnych.

(h) W ostatnim czasie doprowadzony został do 1-go komisarjatu P. P. **Zaleski** Stefan, lat 35, rodem ze Lwowa, **nauczyciel ludowy** w Posługowie pow. Żmińskim — Wielkopolska, **przytrzymany za usiłowane włamanie** do sklepu Kurkiewicza, Mały Rynek 9.

Doprowadzony Zaleski legitymował się legitymacją urzędową kuratorjum okręgu szkolnego Poznańskiego, twierdząc przytem, że jest na kursie szkoły rolniczej w Krakowie i mieszka czasowo przy ulicy Krowoderskiej. Przy przeprowadzaniu rewizji osobistej u niego poprosił Zaleski, by go wyprowadzono do ustępu, a gdy zadość uczyniono jego życzeniu i doprowadzono do obok znajdującego się ustępu, ten że **przeskoczył przez mur otaczający kamienicę** inż. Zarzeckiego i znikł w ciemnościach.

Zarządzono poszukiwania w kamienicy i rzeczywiście **na poddaszu znaleziono ukrytego Załeskiego,** który na widok zbliżających się posterunkowych **zażył cjankali i w jakiś czas zmarł w szpitalu św. Łazarza.** Przeprowadzone przez tut. E. U. Ś. dochodzenia co do osoby Zaleskiego ujawniły, że tenże jest **znanym na bruku krakowskim włamywaczem** Stefanem **Piechem,** który **podrobiwszy wszelakie niezbędne do osiągnięcia posady nauczycielskiej papiery,** sprawował w Werejkach pow. wołkowyskiego oraz w Posługowie pow. Żmińskim funkcje nauczyciela szkół ludowych w r. 1920—1922, poczem **dopuściwszy się szeregu zgwałceń dzieci szkolnych** w Posługowie, zbiegł i ukrywał się aż do czasu ujęcia go.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota: „Śpiewak własnej niedoli“.

Niedziela popoł.: „Miód kasztelański“ — wieczorem: „Idjota“.

Poniedziałek: „Fotel 47“.

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI“.

Sobota popoł: „Hrabina Marica“ — wieczorem: „Bachantka“.

Niedziela popoł.: „Hrabina Marica“ — wieczorem: „Bachantka“.

Poniedziałek: „Bachantka“.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Sobota popoł.: „Jedynaczka króla czekolady“ — wieczorem: „Ninetka“.

Niedziela popoł.: „Krowoderskie zuchy“ — wieczorem: „Kocioł wiedźmy“.

Poniedziałek: „Ninetka“.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

Promień: „Złamana lilja“ z Liljaną Gish i Barthelsem.

Reduta: „Czy kobieta jest wierna“ (Ukojenie) z Lucy Dorraine; jako dodatek wielka komedja w 6 aktach Erika Glesinera.

Sztuka: „Tydzień miłości“; dramat sensacyjny w 8 aktach. Film konkursowy Selnick Pictures.

Uciecha: „Most westchnień“; dramat awanturniczy w 2 serjach, 11 aktach razem.

Wanda: „Za jedną noc“ (Pod flagą proroka); wspaniały dramat w 7 aktach.

Warszawa: „Dzwonnik z Notre Dame“, podług nieśmiertelnej powieści Wiktora Hugo. Dwie serje, 12 aktów.

Zachęta: „Tajemnica przystanku tramwajowego“, najlepszy film polski.

—oo—

NEKROLOGJA.

Władysław Gettlich, podpułkownik W. P., b. członek Rady Portu w Gdańsku, prezes Zarządu Zakładów S.-Jerskich, zmarł 3 bm. w Warszawie w 51 roku życia. Pogrzeb w Krakowie 7 bm. o godz. 11 rano z kaplicy cmentarnej.

Wacław Szczepański, st. adjunkt m. izby obrachunkowej zmarł wskutek tyfusu brzusznego 5 bm., przeżywszy lat 37. Do ostatnich niemal dni pracował w biurze. Od lat przeszło 10 był urzędnikiem miejskim i zostawił tak u kolegów jak i przełożonych pamięć nader sumiennego pracownika, dobrego kolegi i człowieka prawego charakteru. — Zmarły osierocił żonę i dwóch synów.

KONSTANTY BLAK, em. m. Straży pożarnej, zmarł 5 bm. w 53 r. życia. Pogrzeb 7 bm. o godz. 4 popoł. z kaplicy cmentarnej.

—oo—

DYŻURY NOCNE APTEK

w dniu 7 bm.:

Apteka pod Słońcem, Rynek, A-B 43. — **Apteka pod Eskulapem,** Gertrudy 1. — **Apteka pod Matką Boską,** Krowoderska 74. — **Apteka w Dębnikach,** Konopnickiej 1. 1. — **Apteka pod Złotym Orłem,** Krakowska 9.

—oo—

PRZYJECHALI DO KRAKOWA W DNIU 6 BM.

Grand Hotel: Margrabia Aleks. Wielopolski — Chroberz; Stefan Dąbrowski — Jeziorki; Andrzej Deskur — Sancygniów; Mieczysław Wendland — Poznań; Teresa Dolańska — Grębów; Jan Górski — Kamienica; Stefan Chmielewski — Poznań; Jerzy Balzer — Katowice; Władysław Babisz — Lwów.

Hotel Saski: Rożecki Gustaw, obyw. ziem. — Młoszowa; Kochanowski Stanisław, obyw. ziem. — Pleszów; Melnyk Jan, urzęd. — Tenczynek; Friedman Ignacy, pianista — Wiedeń; Adolf Haendel, kupiec — Drohobycz; Nieniewski Bolesław, właśc. dóbr — Branice.

—oo—

KSIĄŻKA ROMANA DMOWSKIEGO.

Na półkach księgarskich ukazała się książka Romana Dmowskiego pt. „Polityka polska a odbudowania Państwa“. Ukazanie się tej dawno zapowiadanej książki wzbudziło już olbrzymie zainteresowanie w świecie politycznym. Książka obejmująca przeszło 600 stron druku, ogłasza także dokumenty z czasów wielkiej wojny, dotyczące polityki Komitetu Narodowego w Paryżu. Cena 20 zł. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

—o—

W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA w niedzielę dnia 8 bm. podczas mszy św. o godz. 12 Chór męski Sem. Naucz. wraz z orkiestrą pod kier. prof. Fr. Koniora wykona mszę d'Archambeau. Organy akad. K. Konior.

(h) **Z OKAZJI 3-CIEJ ROCZNICY WSTĄPIENIA NA TRON PAPIESKI PIUSA XI** odprawione zostało wczoraj w Katedrze wawelskiej o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo. Mszę św. celebrował ks. inf. Ślepicki w obecności ks. biskupa Sapiehy, kanoników katedralnych oraz alumnów seminarjum duchownego. W czasie „Te Deum“ rozległy się dźwięki Zygmunta. Udział w nabożeństwie wziął wojew. krakowski p. Kowalikowski ze swym sekretarzem, starostą Stańkowskim oraz liczna publiczność.

ODZNACZENIE POLSKIEGO ŚPIEWAKA W BELGRADZIE. Król jugosłowiański Aleksander, nadał artyście królewskiej opery w Lublanie, p. Hugonowi Zatheyowi, order św. Sawy IV klasy.

NOWE TYTUŁY W DYREKCJACH KOLEI. Rozporządzeniem z 19 stycznia br. zarządził minister kolei wprowadzenie w życie z dn. 1 stycznia br. nowego regulaminu dyrekcji kolei państwowych. Regulamin ten zmienia dotychczas używane tytuły przywiązane do stanowisk kierowniczych w dyrekcjach i wprowadza nowe, a mianowicie: w zamian „prezes dyrekcji“ tytuł „dyrektor kolei państwowych“, zamiast „dyrektora wydziału“ — tytuł „naczelnik wydziału“, zamiast „naczelnik działu“, tytuł „kierownik działu“. W korespondencji służbowej należy posługiwać się wyłącznie nomenklaturą, przewidzianą nowym regulaminem dyrekcji.

ZAĆMIENIE KSIĘŻYCA. Z Obserwatorjum krakowskiego otrzymaliśmy następujący komunikat w sprawie nadchodzącego zaćmienia księżyca:

W niedzielę dnia 8 bm. wieczorem nastąpi częściowe zaćmienie księżyca, w całym swym przebiegu widzialne w Polsce, naturalnie o ile dopisze pogoda. Początek zaćmienia przypada, wszędzie jednocześnie, o godz. 21 min. 9, środek — o godz. 22 min. 42, koniec — o godz. 0 min. 15. Pewne, nieznaczne pociemnienie dolnej zwłaszcza części tarczy księżyca, spowodowane przez półcień ziemi, dostrzegać będzie można już od godz. 19 min. 48. W czasie największej fazy (środek zaćmienia) w cieniu ziemi znajdzie się około trzy czwarte średnicy, względnie cztery piąte powierzchni księżyca; pozostanie jasna tylko górna część tarczy w postaci nieco pochylonego sierpa o dość tępych, zwróconych ku dołowi rogach. Pierwsze zetknięcie się księżyca z cieniem ziemi przypadnie na dolnym obwodzie tarczy w miejscu, gdzie wskazówka wskazywałaby 32 minuty, gdyby tarczę księżyca uważać za tarczę zegara, ostatnie zaś ślady zaćmienia zobaczy się po prawej stronie tarczy. Zaćmiona część nie znika zupełnie, lecz pozostaje słabo widoczna w szaro-miedzianem zabarwieniu. W czasie zjawiska księżyc przebywać będzie niedaleko Regulusa, jasnej gwiazdy w konstelacji Lwa, która świecić będzie poniżej i z lewej strony księżyca w odległości równej 10 średnicom jego tarczy. Nadchodzące zjawisko będzie pierwszem i ostatniem zaćmieniem księżyca, widzialnem w Polsce w tym i w przyszłym roku. Następne zaćmienie księżyca (całkowite) będzie dopiero 8 grudnia 1927 roku.

Z KATOLICKIEJ LIGI PARAFJI ŚW. SZCZEPANA. W niedzielę dnia 8 bm. o godz. 4 popoł. w sali Rady Powiatowej przy ul. Pijarskiej 1 odbędzie się zebranie Kat. Ligi. Parafji św. Szczepana, połączone z odczytem ks. dra Minka o „Pijusie XI“. Goście mile widziani!

PRZED WYSTAWĄ PARYSKĄ. Jeneralny Komisarz Działu Polskiego p. Jerzy Warchałowski, autor pawilonu prof. J. Czajkowski i doradca techniczny p. architekt T. Stryjeński powrócili z Paryża, gdzie spędzili dwa tygodnie. Budowa polskiego pawilonu posuwa się szybko. Budynek jest pod dachem. Konstrukcja żelazna wieży ukończona. Z Warszawy nadeszły już pierwsze przesyłki a mianowicie z fabryki Gostyńskiego piękne kwiatony, które w ilości 25 sztuk zdobić będą zakończenia kondygnacyj wieżowych. Niebawem rozpocznie się szklenie wieży, pryzmatycznemi szybkami fasetowanemi, do czego cały materjał już jest przygotowany. Marmury, posadzki, witraże, gobeliny, obicia ścienne, lampy, meble, wszystko wykonywane w kraju — na ukończeniu. Poza pawilonem, rozpoczęto już adaptacje innych miejsc, jak w Grand Palais i w Galerji na Esplanadzie Inwalidów. Wszystkie miejsca są bardzo korzystne, w szczególności zaś nadspodziewanie korzystna jest sytuacja pawilonu, ponieważ sąsiedzi nasi Szwedzi z jednej, Holendrzy z drugiej strony, cofnęli główne zręby swych niewielkich zresztą pawilonów jak najdalej od naszego, pozostawiając nam wyjątkowo dużo przestrzeni i powietrza. Sylweta naszej wieży nie mając konkurencji w sąsiedztwie, będzie odbijała wprost na tle drzew i nieba.

INWALIDZI WOJENNI, WDOWY i SIEROTY WOJENNE, zamieszkali w Krakowie i pobierający już rentę z krakowskiej Izby skarbowej, wydz. VI, winni najdalej do końca lutego br. zgłosić się do Związku Inwalidów wojennych Rzpltej, ul. Podzamcze 30 codziennie z wyjątkiem sobót popołudnia i świąt w godzinach od 9—1 i 4—7, celem odbioru deklaracji, na podstawie których Izba skarbowa wypłaca im renty. Zaznacza się, że każdy pobierający zaopatrzenie w myśl przepisów rozp. wyk. do ustawy z 18 marca 1921 winien co pół roku przedkładać deklarację, a nie przedłożenie takowej może pociągnąć wstrzymanie renty. Każdy, który już otrzymał dekret na rentę z Izby skarbowej winien takowy przynieść ze sobą.

(h) **OSOBISTE.** Szef bezpieczeństwa publicznego w województwie krakowskiem radca Rudolf Krupiński otrzymał z powodu choroby 3-miesięczny urlop. Funkcje naczelnika wydziału bezpieczeństwa powierzył wojewoda Kowalikowski radcy Romanowi Skarbkowi.

(h) **WOJSKOWOŚĆ A PIEKARNIA MIEJSKA.** Jak się dowiadujemy, wojskowość przyznaną gminie m. Krakowa piekarnię przy ul. Żelaznej do listopada br. zamierza ponownie odebrać gminie z początkiem czerwca roku b., obiecując w zamian za to odstąpić piekarnię przy ul. Wielickiej. Ponieważ piekarnia ta jest zupełnie zniszczona i remont jej potrwać musi przeszło 7 miesięcy, przeto zachodzi obawa, że gmina na dłuższy przeciąg czasu będzie musiała wypiek chleba zastanowić, co bardzo dotkliwie odbije się na regulowaniu cen pieczywa. Spodziewać się należy, że prezydjum miasta nie omieszka przedsięwziąć odpowiednich kroków, by uchronić ludność przed niespodziankami.

(h) **NORMY SZYBKOŚCI JAZDY SAMOCHODÓW W KRAKOWIE.** Jak się dowiadujemy, magistrat krakowski ustanowił następujące normy szybkości jazdy samochodów i motocykli w obrębie m. Krakowa, w dzielnicach poza śródmieściem i na ulicach odpowiednio szerokich wolno jechać z szybkością nie większą niż 20 km na godzinę, a pojazdem ciężarowym najwyżej z szybkością 10 km na godzinę. W śródmieściu w obrębie ulic i placów, zamkniętych pierścieniem plant szybkość samochodów osobowych nie może przekraczać 10 km, zaś ciężarowych 6 km na godzinę, o ile przejazd wozów ciężarowych pewnemi ulicami nie jest zupełnie wzbroniony. Niezależnie od tego w całem mieście podczas błota szybkość jazdy wszelkich wozów motorowych nie może przekraczać 10 km na godzinę, zaś na skrzyżowaniu dróg i ostrych skrętach, podczas mgły itd. nie może przekraczać 6 km na godzinę.

(h) **Z WCZORAJSZEGO TARGU.** Targ wczorajszy obfitował w wielkie ilości artykułów spożywczych, cena ich jednak pozostała prawie że niezmieniona. Na Rynku kleparskim dowóz zboża i paszy był duży. Cena zboża była silną, wskutek wielkiego popytu, cena paszy zaś znacznie opadła wskutek obfitego dowozu. Za pszenicę płacono do 42 zł za 100 kg za żyto zaś do 36 zł; również i owies był nieproporcjonalnie do żyta i pszenicy silny. Płacono po 32 zł za 100 kg owsa. Na Rynku głównym dowóz nabiału również wielki, ceny niezmienione.

(h) **WAŁĘSAJĄCE SIĘ PSY PO ULICACH KRAKOWA.** Od szeregu dni uwijają się po ulicach Krakowa psy bez kagańców o podejrzanym wyglądzie, budząc postrach wśród przechodniów. Wczoraj w godzinach porannych podobny pies uganiał po ulicy Czarnowiejskiej. Koniecznem jest, aby oprawca miejski częściej przejeżdżał ulicami miasta.

(h) **Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO.** Jan Vater, ślusarz, spadł w Podgórzu-Płaszowie przy dokonywaniu remontu z maszyny kolej. i doznał licznych okaleczeń.

Jana Wandygę przejechał wóz na ul. Pawiej. Wandyga doznał złamania ręki. Obu opatrzyło pogotowie ratunkowe.

(h) **OKRADZIONY KUPIEC.** Jakiś nieznany sprawca skradł na tut. dworcu kolejowym Abrahamowi Berglasowi, kupcowi z Bochni, portfel z kwotą 84 zł, 10 dolarów i wekslem na 250 zł.

(h) **W POTRZASKU.** Organa policyjne aresztowały niejakiego Wojciecha Lackiego, który skradł w pociągu dr Adamikowi ze Lwowa portfel z kwotą 50 zł.

(h) **DWIE KRADZIEŻE.** Józefowi Prezowskiemu, zamieszkałemu przy ul. Krasińskiego 13, skradziono z mieszkania garderobę wartości 450 zł. — Podobnej kradzieży dokonano na szkodę Mesikowa przy ul. Bożego Ciała 12, gdzie ze strychu skradziono większą ilość bielizny.

(h) **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY.** W fabryce Zieleniewskiego spadł wózek żelazny z rusztowania na pracujących robotników Andrzeja Litewkę i Stefana Maciejczyka, którzy doznali obrażeń na całem ciele. Pogotowie ratunkowe przewiozło obu robotników do szpitala św. Łazarza.

KORONA-WISŁA. Odłożone poprzedniej niedzieli z powodu złego stanu boiska zawody przyjacielskie pomiędzy pierwszymi drużynami Wisły i podgórskiej Korony, odbędą się nieodwołalnie w najbliższą niedzielę, tj. 8 bm. o godzinie 11 min. 15 na boisku Wisły. Spodziewać się należy, iż żądna emocji futbalowych krakowska publiczność tłumnie pospieszy celem zobaczenia pierwszego w tym roku meczu.

„KRAKUS" Przemysł spirytusowy i chemiczny S. A. w Krakowie
V. Zwyczajne
Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów

W dniu 29 stycznia br. w lokalu Banku Małopolskiego S. A. w Krakowie odbyło się V. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów.

Zebranie zagaił prezes Rady Zawiadowczej p. Dyr. Albert Ungar, stwierdzając jego prawomocność, poczem udzielił głosu nacz. dyr. p. Seidenfrauowi, celem złożenia sprawozdania.

Sprawozdanie obejmuje rok gospodarczy od 1 września 1923 do 31 września 1924.

W tym czasie podwyższono kapitał akcyjny z 100.000.000 Mkp. na 250.000.000 Mkp., a to w drodze VIII. emisji akcji.

Spółka uzyskała koncesję na urządzenie Oddziału wolnego składu w Szczakowie, gdzie na własnej parceli około 4-morgowej wybudowano duży magazyn oraz zbiorniki na spirytus, jakoteż tor przemysłowy.

Na wzmiankę zasługują jeszcze następujące inwestycje: wykończenie domów mieszkalnych dla urzędników i robotników; zakupno kotła parowego i powierzchni ogrzewalnej 250 metr. kwadr. wraz z zamurowaniem tegoż; zakupno zbiornika wolno stojącego o pojemności 8.000 hl. i zmontowanie; zakupno wagi pomostowej i zmontowanie tejże; zakupno 2 żelaznych zbiorników o pojemności 1.500 hl. na zaciery dla gorzelni przemysłowej, celem osiągnięcia większej sprawności; rozpoczęcie budowy zbiornika żel.-betonowego w podwórzu na zamagazynowanie 250 wagonów melasy; przerobienie starego zbiornika melasowego o pojemności 7.000 hl. na zbiornik na spirytus.

Spółka posiada zatem zbiorniki wolno stojące o łącznej pojemności 20.000 hl. — Ponadto znajduje się w wolnym składzie 12 zbiorników żelaznych o pojemności 2.200 hl. — Wszystkie zbiorniki mogą więc pomieścić razem 22.200 hl. spirytusu.

Ogólne koszta inwestycji i budowy w r. 1923—24 wynoszą zł. 369.607.15.

Produkcja w gorzelni w kampanji 1923—24 była rekordowa. Przerobiono 430 wagonów melasy, z której uzyskano 125 wagonów spirytusu. W tym okresie była produkcja Spółki największa ze wszystkich gorzelń w Państwie.

Produkcja w rafinerji była również rekordowa, gdyż przerafinowano w tym okresie 353 wagonów spirytusu. Takiej ilości nie przerafinowała żadna inna rafinerja w Małopolsce.

Obrót spirytusu w okresie sprawozdawczym wynosił 3,530.927 L proc.

Spółka uzyskała pozwolenie na eksport spirytusu zagranicę do wysokości 75 wagonów. Z tej ilości wyeksportowano 39 wagonów. Wysłano zagranicę również 8.500 kg. olejów fuzlowych.

Fabryka wódek i likierów była bez przerwy w ruchu i osiągnięto w tej gałęzi większą produkcję, niż w roku ubiegłym.

W fabryce potażu udoskonalono produkcję, albowiem Spółka wyrabia już potaż wysoko-procentowy, t. j. 90—95 proc. i będzie obecnie mogła tak pod względem jakości, jakoteż i ceny z zagranicą konkurować.

Zakłady Przemysłowe „Krakus" uiściły tytułem podatku akcyzowego w ubiegłej kampanji zł. 1,935.310.

W okresie sprawozdawczym czyniła Dyrekcja szczególne zabiegi, by osiągnąć możliwie największy obrót tak w gorzelni, jak i w rafinerji, gdyż przewidywała rychłe wprowadzenie monopolu spirytusowego i liczyła się z tem, że Dyrekcja Monopolu będzie stosowała kontyngent do wielkości produkcji i obrotu ostatnich trzech lat. Przewidywania te — jak się obecnie przekonać można — nie zawiodły.

W kierunku rozwoju przedsiębiorstwa zawdzięcza Spółka wiele Oddziałowi Krakowskiemu Banku Polskiego oraz Bankowi Małopolskiemu, które popierały usiłowania Spółki z życzliwością i w wydatnej mierze, przez udzielanie odpowiednich kredytów.

Sprawozdanie powyższe przyjęło Zgromadzenie do zatwierdzającej wiadomości.

Następnie złożył dyr. Seidenfrau sprawozdanie dodatkowe za okres od 1 września 1924 do 31 grudnia 1924.

W tym okresie zakupiono 8 cystern, tak, że obecnie posiada Spółka 18 własnych cystern.

Inwestycje od 1 września 1924 do końca grudnia 1924 wynoszą razem zł. 134.677.59. Jeżeli doliczy się inwestycje z okresu kampanji 1923—24, które wynosiły zł. 369.607.15, uzyska się okrągło kwotę 500.000 złotych, jako sumę łącznych inwestycji za czas 16-tu miesięcy.

W grudniu 1924 zawarła Spółka umowę z Dyrekcją Państwowego Monopolu Spirytusowego (D. P. M. S.) w sprawie składowania i rafinowania spirytusu na rachunek Monopolu. Uzyskano kontyngent do rafinowania, gwarantowany na 220 wagonów rocznie. Prawo odpędu dla gorzelni otrzymała Spółka największe w Polsce, a mianowicie 126 wagonów rocznie, z czego D. P. M. S. obejmie 60 procent, a reszta wyprodukowanego spirytusu będzie przeznaczona na eksport.

D. P. M. S. uznała prywatny wolny skład w Szczakowej za Oddział Zakładów Przemysłowych „Krakus" w Krakowie, z którego nastąpi wydawanie spirytusu dla poszczególnych odbiorców na zlecenie D. P. M. S.

Spółka zawarła również umowę w sprawie sprzedaży komisowej spirytusu na rachunek D. P. M. S., tak na rzecz zakładów fabrycznych w Krakowie, jakoteż i na rzecz Oddziału w Szczakowej.

Umowy zawarte z D. P. M. S. zapewniają zakładom przemysłowym Spółki pełny ruch i uwzględniwszy wynagrodzenie za składowanie, rektyfikowanie oraz komisową sprzedaż spirytusu, zapewniają oprocentowanie kapitału akcyjnego, amortyzację i zysk.

Bilans za r. 1923—24 zamyka się w aktywach i pasywach sumą 1,516.184.16 zł. przy zysku netto 272.842.18 zł. Rachunek Zysków i Strat zaś sumą 764.734.20 zł.

Walne Zgromadzenie przyjęło jednomyślnie bilans wraz z rachunkiem strat i zysków, udzielając absolutorjum Radzie Zawiadowczej i Dyrekcji Spółki, oraz postanawiając z zysku netto 272.842.18 zł. wydzielić **na dywidendę 180.200 zł., czyli po 20 groszy od każdej akcji** (po 280 Mkp. nominalnie), płatną z dniem 1 kwietnia 1925.

Na cele społeczne i humanitarne przeznaczono kwotę 2.751.75 zł.

Majątek Spółki (nieruchomości i urządzenia fabryczne bez inwentarza i zapasów) przeszacowany przez Komisję Wojewódzką wynosi 1,901.983.60 zł.

Bilans otwarcia na dzień 1 września 1924 zamyka się sumą w złotych 3,089.433.09.

Walne Zgromadzenie jednomyślnie postanowiło określić kapitał zakładowy w sumie 1,802.000 zł., podzielony na 180.200 sztuk akcji po zł. 10 nominalnie każda.

W związku z tem 901.000 sztuk akcji, znajdujących się w obiegu, postanowiono zamienić na 180.200 sztuk akcji złotowych w stosunku 5 akcji starych na jedną akcję nową 10-cio złotową.

Przeprowadzone wybory powołały jednomyślnie do Rady Zawiadowczej, występujących przez wylosowanie pp. dyr. Dra Kazimierza Baudę i radcę Wacława Potuczka, zaś do Komisji rewizyjnej ponownie pp. dyr. Jana Krzyżanowskiego, dyr. Maksymiljana Mestera, jako członków i pp. sekr. Dra Rudolfa Beres i mec. dra Izydora Drohockiego jako zastępców.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący, zamykając obrady, wyraził podziękowanie Dyrekcji, a przedewszystkiem naczelnemu dyrektorowi Seidenfrauowi za intenzywną i owocną pracę, dzięki której mogła Spółka w ubiegłej kampanji osiągnąć wcale korzystne rezultaty.

Z Wystawy Krak. Tow. Sztuk Pięknych.

Jubileuszowa wystawa Mroczkowskiego. — Barbacki. — Cybulski. — Jabłczyński. — Karszniewicz. — Kowalski. — Pieniążek. — Ruzamski. — Waśkowski. — Majchrzak.

Urządzona z okazji 50-letniego jubileuszu działalności artystycznej **Mroczkowskiego** zbiorowa wystawa prac jego, aczkolwiek zajmuje całą wielką salę w gmachu Towarzystwa Sztuk pięknych, przedstawia tylko część produkcji tego zdolnego i pracowitego malarza. Przedewszystkiem brakuje na niej jego doskonałych obrazów i obrazków rodzajowych — że wspomnę tylko „Przed loterją" i „Kulig polski w XVIII w.", które komponował, zanim poświęcił się odtwarzaniu Tatr w całem ich pięknie i grozie.

Z kilku portretów, przed laty malowanych, pokazuje się, że i ten rodzaj uprawiał Jubilat z powodzeniem.

Co się zaś tyczy jego widoków tatrzańskich, to mają one tak ustaloną a zasłużoną renomę, iż oceniać je pojedynczo niema potrzeby. Wystarczy zaznaczyć, że nawet w roku ubiegłym malowane rzeczy posiadają całą pełnię odczucia barw, śmiałości rysunku i wogóle wigorem swym nie zdradzają, iż wyszły z pod ręki malarza, który ujrzał światło dzienne, dokładnie, w połowie ubiegłego wieku.

Zresztą, oglądając widoki tatrzańskie Mroczkowskiego, trzeba mieć to na pamięci, że był on jednym z pierwszych malarzy polskich — obok Witkiewicza — który zaczął je malować, tak, że swego czasu stanowiły pewnego rodzaju rewelację. Mroczkowski utorował nimi drogę całej plejadzie malarzy, co przyszli po nim czerpać z tego samego źródła piękna.

I, choć malują oni w sposób oczywiście więcej odpowiadający dzisiejszym prądom w sztuce, z pewnością nie oddają piękna gór naszych z większem, niż u Mroczkowskiego, umiłowaniem, zapałem i prawdą.

* * *

Barbacki, na którego prace zwróciłem nie tak dawna „Portrety" (nr. 157, 160) i widzięczną „Główkę dziewczęcia" (nr. 209), gdzie doprowadził do „sui generis" wirtuozostwa technikę, polegającą na szukaniu **bezwzględnego** i powiedziałbym fotograficznego podobieństwa danego modelu. Ale to jeszcze nie stanowi o artystycznej wartości portretu, który, oprócz podobieństwa, winien posiadać pewne odrębne cechy, wyciśnięte na nim przez indywidualność malarza, tak, abyśmy, patrząc na portret, musieli pomyśleć: „Tego portretu nie mógł kto inny, tylko X. Y. malować" Barbacki umie już tyle, że teraz powinien zabiegać o nadawanie swym portretom takiej właśnie marki indywidualnej.

Że pobyt nad Sekwaną tymi czasy wpłynąć może w szczególny sposób na polskiego malarza, mamy dowód na zbiorowej wystawie prac **Cybulskiego**, które mają być, prawdopodobnie, odbiciem najnowszych kierunków, nurtujących w malarstwie francuskiem, a wśród których radzimy obejrzeć przedewszystkiem „Akty kobiece" (nr. 10, 55—58).

Zbiór drzeworytów **Jabłczyńskiego** zainteresuje nie zawodnie amatorów tej gałęzi grafiki, są bowiem między nimi naprawdę artystyczne.

Zamierzając zdać sprawę z twórczości jakiegoś malarza, staram się sformułować sobie zdanie na punkcie charakterystyki jego sposobu malowania, tematów, jakie najchętniej obrabia, nastrojów, które spotyka się u niego najczęściej i wogóle ducha, ożywiającego tę twórczość. Otóż, oglądając na obecnej wystawie rzeczy **Karszniewicza**, znalazłem się w kłopocie, bo jakoś z trudnością przychodziło mi sformułowanie o nich takiego zdania. Wybawił mnie z niego jeden z moich znajomych, który, oglądając razem ze mną jego prace, zauważył, iż dominującą cechą twórczości tego malarza jest jakiś powiew delikatnej **melancholji**, wybijającej się wszędzie, nawet w pejzażu, gdzie wprowadza słońce, nawet w główce młodego dziewczęcia, które powinno oddychać „radością życia". Nie wymieniam tu żadnej z jego prac, lecz poważnie temu uwagę miłośników sztuki, nadesłał obecnie tecam obejrzenie wszystkich, bo zasługują na to subtelną poprawnością rysunku (głowy) i harmonijnie zestrojonym kolorytem (krajobrazy).

„Paradis" (nr. 100), pastel **Kowalskiego**, wykonany jest z taką swobodą i takim wdziękiem, że przywodzi na myśl najlepszego tego rodzaju dzieła francuskie, ale nie te, na których wzorował się wyżej wspomniany Cybulski. Kapitalnie pomyślany i zręcznie naszkicowany tryptyk pt. „Polskie morze" — pośrodku Gdańsk, na skrzydłach dwa motywy z polskiego wybrzeża — budzi żal do Kowalskiego, że wykonał go w tak drobnych rozmiarach. Jestto jednak do powetowania. Nie wątpię, że artysta powróci jeszcze do tego samego tematu i wykona go z właściwym sobie talentem na większą skalę.

Kilkanaście akwafort **Pieniążka** przedstawia dalszy przyrost artystycznego dorobku tego sympatycznego malarza, rozszerzającego zakres wyzyskiwanych przez siebie tematów. Tym razem zwracam uwagę na bardzo oryginalną „Wieżę Marjacką w śniegu" (nr. 190), na „Wawel" (nr. 194) i na „Pastucha" (nr. 193).

Ruzamskiego szereg pierwszorzędnej siły kolorystycznej akwareli (portretów i studjów) oraz kilkanaście główek rysowanych „en maitre", podtrzymuje w zupełności moją wielce pochlebną opinję, jaką przed paru miesiącami wyraziłem o nim na tem miejscu.

Charakter poniekąd niespodzianki mają wyborne „Studja rysunkowe" **Waśkowskiego**, wielki bowiem wykazują postęp w porównaniu do prac jego ostatnimi czasy wystawianych. Wystarczy obejrzeć np. studja, oznaczone numerami: 197 i 200, aby się przekonać, iż tak jest w istocie.

Zdolnego rzeźbiarza zapowiadają przez **Majchrzaka** wystawione prace — studjum aktu akademickiego naturalnej wielkości, a także kilka głów i biustów. Uderzają w nich: prawdziwe rzeźbiarskie odczucie kształtu i podzwienia godne, jak na początkującego artystę, opanowanie techniki, z którą się już nie borykał, lecz której dyktuje swą wolę. **Józef Trepka.**

Dwie nieznane dotąd cudowne rośliny.

Z **Brukseli** nadchodzi wiadomość, która, gdyby okazała się autentyczną, oznaczałaby, że

odkrytemi zostały dwie nieznane dotąd rośliny o nadzwyczajnych własnościach,

które nazwać można wprost cudownemi.

Mianowicie botanik belgijski **Claes**, podróżujący obecnie po Ameryce południowej, odkrył w Kordyljerach dwie rośliny pnące (liany), które Europejczykom nie były znane, ale których własności miejscowi Indjanie znali od wieków i wyzyskiwali.

Pierwsza z tych roślin zwana jest przez Indjan **„jage“**. Przygotowują oni z jej liści rodzaj pasty, którą połykają w małych dozach, poczem wpadają **w stan upojenia**, ale inny, niż ten, jaki wywołuje alkohol.

W stanie tym nie tracą całkowicie przytomności, ani sił fizycznych i **rzucają się niby dzikie zwierzęta na każdego, co ich wówczas zaczepi.**

Pewien Europejczyk zażył dla doświadczenia kilka pigułek tej pasty. Wywołały one u niego wizję, w której zdawało mu się, że widzi swego umierającego ojca i chorą siostrę. W miesiąc po doświadczeniu otrzymał ów Europejczyk wiadomość, że **jego ojciec umarł** i że **siostra**, która nagle zachorowała, **przyszła do zdrowia.**

Drugą roślinę nazywają Indjanie **„jokkoo“**. Ekstrakt z jej liści działa w sposób podobny do kokainy, lecz nie ma, podobno, jej stron ujemnych. Po zażyciu tego ekstraktu Indjanie znosić mają z dziwną wytrwałością najcięższe trudy fizyczne.

Osobliwy powód rozwodu.

Dzienniki paryskie donoszą, że do innych, nieraz bardzo niezwykłych powodów, skłaniających jedną ze stron w małżeństwie do wniesienia skargi rozwodowej, przybył zupełnie nowy.

Oto, żona jednego z najwybitniejszych chirurgów francuskich zachorowała i musiała poddać się ciężkiej operacji, którą wykonać był zdolnym tylko jej małżonek.

W chwili jednak, gdy ją położono na stole operacyjnym, chora oświadczyła, że nie zgadza się, aby ją operował mąż, któremu w czasie operacji może zadrżeć ręka ze wzruszenia i zażądała, aby męża zastąpił jego asystent.

Tak się stało. Operacja się udała, lecz, gdy chora po paru tygodniach przyszła do zdrowia, **mąż wniósł skargę rozwodową,** a jako powód podał, że wprawdzie kocha swą żonę nad życie, ale rozwieść się musi, ponieważ **obraziła go śmiertelnie, okazując brak zaufania do jego wiedzy zawodowej względnie do siły jego nerwów.**

Cały Paryż oczekuje z ogromnem zaciekawieniem wyroku sądu, który w tym wypadku będzie miał do zgryzienia twardy orzech jurydyczny, rozstrzygnąć bowiem musi, czy w danym wypadku zachodzi istotnie obraza, mogąca stanowić powód do rozwodu, lub też nie zachodzi.

Straszna tragedja rodzinna.

W miejscowości **Szarvas**, na Węgrzech, rozegrała się tymi dniami straszna tragedja rodzinna.

Niejaki Paweł **Ujfaluczky,** gospodarz tamtejszy, człowiek w podeszłych latach i częściowo sparaliżowany, zapisał swej drugiej żonie i synowi **Jerzemu,** którego miał z nią, część swego gruntu.

Dowiedziawszy się o tem jego syn starszy, z pierwszego małżeństwa, **Emanuel,** wpadł w rodzaj szału.

Porwał naprzód siekierę i zamordował nią przyrodniego brata, a następnie, schwyciwszy za duży nóż kuchenny, zarżnął nim macochę. Obydwu tych morderstw dokonał Emanuel Ujfaluczky **w oczach sparaliżowanego ojca,** który nie mógł mordowanym pospieszyć z pomocą.

Wreszcie wybiegł z domu i powiesił się na najbliżej w ogródku stojącem drzewie.

Jak umarła Carmen Sylva.

Według wiadomości, otrzymanej przez „New York Herald“ z Bukaresztu, jedna ze służebnych zmarłej w 1916 r. królowej rumuńskiej Elżbiety, znanej powszechnie pod pseudonimem swym literackim Carmen Sylvy, oświadcza, że królowa ta nie zmarła śmiercią naturalną, lecz popełniła samobójstwo, przygnębiona okupacją Rumunji przez Niemców.

W 1913 r. królowa, licząca wówczas 70 lat, musiała poddać się operacji katarakty, cierpienia jej przytem były tak silne, że popadła w melancholję, choć nie przestawała zajmować się sprawami literackiemi i dobroczynnemi. Między innemi, założyła wówczas w Bukareszcie przytułek dla ociemniałych im. Carmen Sylvy.

Wybuch wielkiej wojny przygnębił ją mocno, okupacja zaś Rumunji przez Niemców doprowadziła wprost do rozpaczy, to też postanowiła życie zakończyć.

Pewnego wieczora, pod koniec lutego 1918 r., królowa wzięła gorącą kąpiel, a następnie, lekko odziana, stanęła w oknie otwartem, wystawiając się na wiatr lodowaty, wiejący od gór Transylwanji i dopiero, gdyż już zaledwie mogła utrzymać się na nogach, padła na łóżko. Oczywiście, wywiązało się zaraz ostre zapalenie płuc i w cztery dni później królowa skonała z uśmiechem na ustach.

Koniec części redakcyjnej

Redaktor naczelny i odpowiedzialny

ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI

Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowskiego.